

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświęconych.
Redakcyja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Adminstracja i Ekspe-
dycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wsy-
stkich pocztaach cesarstwa niemieckiego
i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preis-
liste p. 1892 Abteilung II, s. No. 48.)
w innych krajach: cena pobrańska z do-
łączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
lanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frensdor, w Warszawie: ulica Senatorska 22. — R. Mossa, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 lutego.

Z bieżącej chwili.

(Anarchizm w Hiszpanii. — Testament skazanego anarchisty. — Przyszła wojna a aeronautyka. — Stosunki na Węgrzech.)

Silna dłoń Cánovasa uratowała tym razem Hiszpanię od krwawej rewolucji, na którą się zanosiło. Odrzucił on wszelkie półśrodki i łagodne miary, nawet królów się oparł, gdy ona chciała ulaskawić skazanych na śmierć anarchistów w Xeres. Na gabinetowej naradzie, gdy głosy się rozdzieiły i jedni chcieli pobliższości, a inni ustępstw, on jeden zawołał: „Nie czas na to! Trzeba już choć raz pokazać, że się w Hiszpanii skończyło tolerowanie. Niech padną pod gruzami, albo uratują ojczyznę!” I zaprowadził rządu niemal dyktatorskie, postawił na czele wojsk zaufanych generałów, i za wszelki objaw współczucia dla anarchistów, za wywieszanie czarnych chorągwi, zamykanie sklepów na znak żałoby itd. zaczął karać. Jakóż, taka energia poskutkowała. Cała północna Hiszpania, wzburzona i gotowa do buntu, uspokoiła się i wróciła do codziennych zajęć. Burza minęła, lecz republikanie hiszpańscy, wyniosłszy się do Francji, z niej posyłają do kraju rozkazy, aby się gotowano do nowych zamieszek. Przedewszystkiem postanowiono zjednoczyć wszystkie rewolucyjne obozy, więc republikański, socjalistyczny i anarchiczny. Rząd Cánovasa nie zabrania tej roboty, bo jawność jej jest dlań pożyteczną.

Z komunikatów prasy hiszpańskiej wyczytać można, że rozruchy wprawdzie stumiono, obawy jednak co do nowych rozkoszów anarchistycznych nie są wcale płonne. Szczególniej w Andaluzji, Katalonii i w baskijskich prowincjach okazują żywioły przewrotu wiele podnieconego życia i dążą do połączenia się i do solidarnego działania.

Wielki podziw wzbudziło oświadczenie jednego z czterech anarchistów, skazanych w Xeres, co nawet, jak ogólnie przypuszczają, w obozie anarchistycznym nie mało sprawi zamieszanie.

Hiszpańskie dzienniki powtarzają ten testament skazanka in extremis, czyniąc rozmaite uwagi moralne.

Brzmni on jak następuje:

„Na moje nieszczęście dałem się nakłonić do nauk anarchistycznych i oszukać przez prasę anarchistyczną, która, wyszukując brak oświaty robotników, wpaja w nich idee, które ani z sprawiedliwości, ani z rozsądkiem się nie zgadzają. Życząc sobie, aby mój syn i moi kolezdy dowiedzieli się, że anarchistyczne dzienniki w niedźny sposób nas oszukują, wprowadzając ławowiernych w takie położenie, w jakim ja się obecnie znajduję.

Jestem przekonany, że przywódcy, każący nam swoje zasady i przekonania, są dzisiaj wobec naszego nieszczęścia zupełnie obojętni. Radzę też wszystkim moim kolegom, aby nie słuchali tych doktryn i wspomnieli na moje położenie.

Podczas kiedy profesor Richert jest tego zapatrywania, że przyszłe wojny będą o wiele bardziej mordercze — nie skutkiem ulepszonej broni, ale z powodu nadzwyczaj wielkiej liczby żołnierzy — stara się E. Gautier dowieść, że liczba poległych zwiększy się właśnie w skutek ulepszonej broni.

Wobec tego twierdzi paryżki „Figaro” w artykule: „Stumienie wojny”, że śmiertelność będzie tem większa, im walczący mniej będą wytrzymali na bolesci fizyczne i im silniejszą będzie nienawiść przeciwników, oraz ich żądza zwycięstwa. Dziennik ten przychodzi do tej konkluzji, że aeronautyka położy ostateczny kres wszelkim wojnom. A nadpociągłe żeglarstwo nie jest żadnym cudem, teoreję już zbadano i wydoskonalono, należą ją tylko przynieść w praktykę. Początek zrobiono w ostatnim czasie. Przed dwudziestu już laty pracowali genialni mężowie nad tym wynalazkiem, który spowoduje zupełny przewrót w egzystencji ludzkiej.

Stosunki na Węgrzech, stworzone ostatnimi wyborami, nie są dla obecnego rządu najprzejrzystsze. Opozycyjne pisma budapeszteńskie, jak „Pesti Naplo” i inne, zapowiadają nawet, że niemożliwym jest dymisyja obecnego gabinetu, że w czasie ostatnich bytości swojej we Wiedniu, hr. Szapary przedłożył oświadczenie cesarzowi; co więcej, pisma te wskazują już nawet na ewentualnych następców obecnego ministerjum, a mianowicie minister honwédów hr. Fejervary, ma być z dniem ich zastąpienia przez hr. Juliusza Andrassego, hr. Szapary zaś przez hr. Józefa Zichy, który miał również niedawno audyencyję u cesarza i był bardzo łaskawie przyjęty, a którego żona, z domu księżniczka Odescalchi, została właśnie mianowana damą pałacową cesarzowej. Smutne te dla obecnego gabinetu przepowiednie pism stronnictwa hr. Apponyiego, niezaprawdę — jak to zresztą półtargowano nawet zapewniają — nie będą miały w rzeczywistości tak smutnego przebiegu, w każdym jednak razie warto je zapisać jako objaw, iż rząd obecny mimo rozwiązania dawnego sejmu, a przeprowadzenia wyborów nowych, będzie miał wiele, wiele kłopotów. Wielką sensacją wywołała na Węgrzech całych sprawą, iż biskup w Wacowie, ks. dr. Konstanty Schuster, nałożył karę dyscyplinarną na jednego z katolickich kapłanów, za to, iż tenże w czasie wyborów ostatnich agitował za kandydatem

stronnictwa narodowego, i za pewnym księdzem katolickim.

Telegramy.

Paryż, 16 lutego. Izba deputowanych rozpoczęła dzisiaj swoje posiedzenia. Balańzysta Richard stał wniosek, aby ustanowiono minimum pensji dla urzędników z uwzględnieniem obecnej drogości artykułów konsumcyjnych, która powstała skutkiem nowej tarify celnej. Wniosekodawca żądał pospiechu, który został 366 głosami przeciw 100 odrzucony. Socjalista Lafarque żądał, aby zniesiono nową tarify celną na artykuły spożywcze. Meline protestował przeciw temu, kładąc na to nacisk, że zamiarem Lafarquy jest podburzenie ludu. Nie wierzy on, aby konsumenci skarżyli się mieli na nowe cło; będą oni niebawem ciągnąc korzyści z wzrostu narodowego bogactwa.

Przyszłe posiedzenie w czwartek. Paryż, 16 lutego. Prezydent republiki podpisał dzisiaj w radzie ministerstwa projekt prawny, tytułujący się zaciągnięcia pożyczki w sumie 3,250,000 franków, które rząd użyje na wzięcie udziału na wystawie światowej w Chicago.

Paryż, 16 lutego. Z Montevideo donoszą, że prezydent przy otwarciu nowej sesji parlamentarnej zaznaczył, że konwersya renty na 3 1/2 procent została dokonana w celu zażegnania bankructwa; sądzi on, że założenie banku narodowego w Uruguayu przyczyni się do polepszenia ekonomicznego położenia. Prezydent zakończył, że rząd odpowiada za utrzymanie porządku, który wraz rozsądnym administrowaniem finansów przyczyni się do podniesienia dobrobytu krajowego.

Londyn, 16 lutego. (Izba niższa) Przy dalszych obradach nad adresem wniósł deput. Sexton dodatek, który opiewa, że większość wszystkich Irlandczyków jest przekonaną o nieudolności parlamentu w prawodawczych sprawach dla Irlandji. Dodatek ten odrzucono 179 głosami przeciw 158. (Bardzo mała większość!) Następnie przyjęto adres do królówj.

Londyn, 16 lutego. Biuro Rentera donosi z Yokohama, że odbywają się obecnie przygotowania wyborcze do nowego japońskiego domu reprezentantów, który został swego czasu rozwiązany. Pomiędzy zwolennikami rządu a opozycją rozpalila się bardzo zacięta walka wyborcza, która w miastach Saga i Tosa spowodowała niebezpieczne rozruchy wyborcze.

Rzym, 15 lutego. Studenci uniwersytetu neapolitańskiego i w Catonii postanowili zaprotestować przeciw ukaraniu rzymskich studentów i nie uczęszczać na poklecy. Uniwersytet w Palermo zamknięto. — Pogłoska powtórzona przez „Riformę”, jakoby król Menelik wypowiedział wojnę Ras-Mangaszowi, jest bezpodstawna.

Bazyleja, 16 lutego. „Basler Nationalztg.” donosi, że dwóch dyrektorów tutejszego banku kredytowego, którzy byli uciekli, schwyciono w Londynie.

Petersburg, 16 lutego. Tutejsze dzienniki donoszą, że wyznaczono pewną liczbę oficerów pułku gwardy, którzy mają rozdzielać datki na miejscach zgłodniałych.

Madryt, 16 lutego. Królowa rejentka zamianowała komisarzy, którzy mają się zająć przygotowaniem pracami, tytułując się zawarcia definitywnych traktatów handlowych.

Bonn, 16 lutego. Księżę Otto-Salm-Horstmar, członek Izby panów, umarł w ostatniej nocy.

* Wybory uzupełniające na delegowanych do komitetu ściślejszego tutejszego Towarzystwa kredytowego ziemskiego odbędą się z powiatów średniockiego, średniockiego i wrzesińskiego w Środzie w hotelu pana Hüttnera dnia 22 b. m. (w przyszły poniedziałek) o godzinie 11 z rana.

Z powiatów zaś igożenielskiego i witkowskiego w Gnieźnie również dnia 22 b. m. o godz. 11 z rana w hotelu Europejskim.

Uprawnieni do wyborów otrzymali już piśmienne wiadomości. Sądzimy zatem, że się każdy na wybory rzeczone stawi.

* Z Warszawy donoszą, że znany zabójca aktorki Maryi Wisnowskiej, kornet Barteniew, skazany w dwóch instancjach na 8 lat ciężkich r bót i osiedlenie na Syberji, został ulaskawiony na służbę w batalionach karnych w kraju zakaspiskim, a tymczasem ma być wypuszczony na wolność; mieszkanie zamówione już dla niego w hotelu Brühlowskim. Ciekawi sędziowie!

Więc jutro — w czwartek!

Żydy wszędzie prą chrześcian do antysemityzmu, zniewalając ich, aby się bronili przeciw zżydowaniu. A kiedy się chrześcianin zerwie do obrony, wtenczas żydy krzyczą w niebogłosy na nietolerancję chrześciańską, udają się w deputacyach

do tronów, władz kościelnych i świeckich, wołając ratunku w imię humanizmu, w interesie spokoju społecznego. Nas żydzi od wieków marnują i demoralizują, a my potulni uginamy się, nadstawiając krzyża, aby nas bili. Biją nas téż, odkąd tylkośmy ich do siebie przyjęli, zabierając wsię, lasy, gospodarstwa, kapitały, owoce pracy naszej, a w dodatku demoralizując całe społeczeństwo. Tak oni wszędzie robią — to żyda zadaniam w obec chrześcianina i każdego innowiercy.

W kilku artykułach przed Nowym Rokiem, pod tytułem: „Żydy w Poznaniu”, wykazaliśmy gospodarę tutejszych żydów, którzy stanowią tylko jedną część ogólniej ludności w Poznaniu, mają wybitny głos w tutejszej prasie niemieckiej; zawiadnęli reprezentancją miejską, gdzie ich w stósunku do ludności tylko 3—4 byó powinno, a jest ich 17; wyparli chrześcian z adwokatury i notaryatu o tyle, że na 32 adwokatów i notaryuszów, mamy tu aż 17 żydów; wykazaliśmy nadto, że żydy, jak wszędzie, tak i u nas, wprowadzili do handlu nieuczciwą konkurencyę, obniżyli do minimum zarobek rzemieślnika, robotnika i szwaczek chrześciańskich, które, walczące z biedą, tém łatwiej uwodzą w swe sidła lubieżne; wykazaliśmy nadto, jako żydy żręcznie zawiadnęli tutejszym lazaretem miejskim, gdzie chrześcianie szukają pomocy lekarskiej. Udowodniliśmy téż, czemu to głównie żydzi parli do zmięnienia tutejszych szkół wyznaniowych na symultanne — bo symultanim to rozsądnik indyferentyzmu religijnego, bezreligijności, omdła w dzieciach ducha religijnego, podkopuje zasady moralności chrześciańskiej — to ideał socjalistów, anarchistów, żydów i spókwieronych z nimi duchem przyjaóciólpolitycznych. Zacięcie téż walczą żydy i ich przyjaciele za temi szkołami. Wszakże to, kiedy nauczyciele tutejsi radzili nad zmięnieniem szkół naszych wyznaniowych na symultanne, wtedy tak się rozgorączkowali przyjaciele żydowskiej większości rady miejskiej, że krzeselkami napadali na przeciwników.

Blisko siedemdziesiąt tysięcy ludności liczy Poznań, a w niej jest tylko 6126 żydowstwa. Ta to mniejszość antychrześciańska ma wraz z popełzniczkami większość w radzie miejskiej, rozstrzyga w wielu punktach o losie przeważnie chrześciańskiego miasta.

Ta to mniejszość żydowska w mieście, a większość na ratuszu tak się rozczuchwiała, że postanowiła jutro w czwartek wystąpić w reprezentacji miejskiej przeciw projektowi szkólennemu, mającemu charakter chrześciański. Co się żydom, pytamy, wtrąc do spraw chrześciańskich! Ale taka już od wieków natura żydowska, aby wyzyskiwać chrześcianina i podburzać jedno wyznanie chrześciańskie przeciw drugiemu! Między 6188 dziećmi, odwiedzającymi tutejszeszkółyniepladne, a symultanne, jest tylko 122 żydowskich dzieci. Jeżeli się żydom nie podoba szkoła wyznaniowa, to niech te dzieci z nią sobie weźmą, a niech się nie wtracają do rzeczy, które żyda absolutnie nie obchodzi, a któremi opiekowanie się może tylko podniecać i tak już szeroko w naszym społeczeństwie przez żydów wywołany antysemityzm.

Ostrzegamy żydów, aby nie podniecali tego ognia antysemitycznego. Wiedzą oni bardzo dobrze, jak szerokie warstwy objął u nas prad antysemitki, na który niemieccy posłowie antysemitcy już oko zwrócili, o czém żydom tutejszym na ucho powiedzieó możemy. Dużo antysemitckiego zarzewia nanosili żydy, a jeśli ono wybuchnie płonieniem, to już nie nasza, ale żydów wina, przeciw którym zachwalości i rozkładającym czynnikom bronió się jest obowiązkiem każdego prawowiernego chrześcianina. Jak wszędzie, tak i u nas, wywołali żydy antysemityzm i prą nas do niego coraz natężywiej; już dziś narzekają nań, ale widocznie tego im jeszcze za mało, zobaczmy, dokąd dojdą z swą zacieklnością antychrześciańską. My, wywołani przez żydów w szranki, staniemy im oko w oko, w obronie prawd i zasad naszych chrześciańskich, bo nie możemy pozwolić na to, aby nielegionna ordynacya miejska sztucznie wytworzona żydowska przewaga na ratuszu, miała się w obec rządu i kraju reprezentować jako głos opinii miasta, w przeważnej części chrześciańskiego.

Wiec nasz, który się w sprawie projektu szkólnego odbędzie niebawem, ma być odpowiedzią chrześciańską na uzurpacyę żydowską. Tam rząd i żydy dowiedzą się, jakie jest nasze zdanie o tym projekcie.

Listy Unitów.

(Dokończenie.)

„Dniownik” przypisuje listy Unitów „jakimś tam krakowskim Patrom.” Rzeczywiście Unicy nazywają mnie „Ojcem,” bo inaczej tytułować nie umieją. „Dniownik” natomiast przez „Patrów” rozumie OO. Jezuitów — i to właśnie sprostowaó muszę. Już w roku 1889, kiedy „Dniownik” napisał ostrą filipikę przeciwko mojej mowie na wiecu katolickim w Wiedniu, którą także „przepeliłem bajkami o rzekomych prześladowaniach Unitów” — miałem sposobność (w nrze 120 „Czasu” z 25 maja) oświadczyć, że nie jestem „Patrem Jezuita.” Nie przeto, żebym to sobie miał poczytywać za jakowy dyshonor, jedno dla tego, że nie chcę, aby na Towarzystwo, tyle prześladowane, zwałano w Rosyi

wszystko, co się niemilego stanie. Dla tego też przedmowy do niniejszych listów podpisywałem zawsze swójem nazwiskiem, bo to wystarczyłoby wszystkim uczciwym ludziom — a o tych mi oczywiście tylko chodzi — za dowód autentyczności. Nie jestem tedy „jakimś tam Patrem,” skoro się z nazwiskiem nie taję, przystępnie obok innych zajęć piastuję mandat posła do rady państwa. Tam też właśnie miałem sobie za obowiązek zapoznać z listami Unitów nie tylko tych posłów, którzy są redaktorami „klerykalnych pism zachodnio-słowiańskich,” ale nawet takich posłów, którzy są specjalnie przyjaóciómi Moskali, jak n. p. p. Waszaty. Jeżeli dotąd organa tych panów milczały, na pociechę „Dniownika,” to zdaje mi się, że pociecha ta opiera się na kruchej podstawie.

Zbyt wiele liczy „Dniownik” na prostoduszność Słowian austryackich, jeśli na prawdę myśli, że ich postowie nie nie wiedzą o „sprawiedliwych” rządach Moskali! Choćby więc za fałszerza mnie poczytywali i w autentyczności tych listów nie wierzyli, to przecież przyjdzie dzień, kiedy słońce prawdy zaświeci w oczy ludom słowiańskim i poznają, że do syó Moskali poskrobaó, aby z po za powłoki słowiańskiej wyjrzał Fin i Tatar!

Czy wreszcie publikacya tych listów wywarła upragniony przez „Dniownik” skutek i nastąpiła „upartych Unitów”, to także pytanie. Przeciwnie: dwaj z nich, którzy mieli w ręku numer, w mowie będący, dają nań odpowiedź (list 61 i 62), a jakoś nie widać po nich strachu. Oni wykazują, że popi moskiewscy w tamtych stronach prowadzą życie po prostu bydzące, więc jakżeby ich nawróóció mogli na prawosławie? Chyba przeto głód i nędza na wygnaniu ma ich „nawróóció”? Dotąd znoszą oni to wszystko z wytrwałością, godną męczenników pierwszych wieków: a wy pokażócie nam, gdzie i kiedy poniósł kto u was męczeństwo i przesładowanie za waszą „kazionną wiarę”? A jeśli wam się podoba nazywać ich stałó „uporem” — to nie gniewajcie się téż, że i was ludzie nazywają „pótcnymi barbarzyńcami”, bó i szlachetniejsi Rosyjanie nazywają także nawracanie Unitów „warwarstwem”, a was „warwarami” (list 62).

Doprawdy! nie równego téj sprawiedliwości scióstj, z jaką władze rosyjskie postępują wobec tych „upartych.” Oto gromada ich, zmuszona głodem, zaszła do Orenburga, prosió u gubernatora o kawałek chleba. Przyszli bosó, obdarci, o sto kilkadziesiąt wiorst. Odstawiono ich podwodami na miejsce wskazanego pobytu — zażądano po 5 rubli za farmanke od ludzi, którzy nie mają co w usta włożyć. (List 57.)

Albo ten drugi przykład. Jeden z wygnańców pochował pokryjómó żonę, żeby jój nie grzebaó pop schizmatyki. Zasadzono mu to za 25 rubli kary, ale jój nie sciógnióó, bo tymczasem został wywieziony z Podlasia do Orenburskiej gubernii. Teraz po 5 latach każą sciógnąć z niego tę karę, a on — umiera z głodu!

Więc jeden z nich stawia Dniownikowi takie pytanie: „Czy stychaó to w jakim innym królestwie, żeby po niewoli rozłączano małżeństwa sądownie, jak rozłączają w cesarstwie rosyjskiem w Siedleckiej gubernii? Żeby po drodze odbierano przez policyę umarłych Unitów, których nie mogą pojmaó za życia?” (list 64).

Położenie tych nieszczęśliwych jest obecnie tak okropne, że wcale nam nie dziwno, iż w całym ucywilizowanym świecie i pomiędzy Słowianami zachodnimi czytają ich listy z pewnem niedowierzaniem. Na czterdzióci kilka rodzin, które do Orenburskiej gubernii wywieziono, jest prawie sto małżonków od siebie oderwanych. Są tam mężowie, których żony zatrzymanó w domu i są zóny z małymi dziećmi, oderwane od mężów. Jedna z takich wygnańek umiera w tym roku z nędzy i zostawiła dwoje małych sierót. „Ojciec chce omdlewa o swoje dzieci, to nie może im nic pomóc, bo ojciec tych sierót pozostaó w domu” (list 63).

Zima i głód, oto dwie klęski, które się tam nawzajem potęgują, mianowicie w tym roku. „Ludzie muszą jeść słomę i trawę, zamiast chleba. Słomę miela, miesza ją z gorczycą i z tego chleb pieką, bo mówią, że słoma przynajmniej chlebem pachnie” (list 62). „Niektórzy jedzą chleb na pół z ziemią i dużo narodu choruje, bo rozmaite zielska i nasienie miały na chleb” list 59. — Wobec tego widzial się rząd zniewolony dawaó pomoc w zbożu zgłodniałym ludności, ale jakby wygnańców nie uważaó za swoich poddanych — w niektórych stronach, mianowicie z tamtych stron Uralu, nic im nie daje. Niektórzy tylko dostają t. zw. „karmowe” i to tacy, których gospodarstwa sprzedal rząd za bezcen, odliczył kosztą przesyłki wygnańców i teraz z reszty wypłaca dorosłym po 5 kopiejek na dzień. Starcy i dzieci nic nie dostają.

Z obawy, żeby jednostajność listów, o której na początku wspominałem, nie nużyła czytelników, opuóciłem w niniejszym zbiorze dziesióó listów, które nie zawierały nowych żadnych szczegółów. We wszystkich zaś poskracałem wstępy i podziękowania, które czasami po dwie strony listu zajmują. Zupełnie wszystkiego opuszczaó nie mógłem, bo listy te straciłyby piętno listów prywatnych. Zresztą, jak w poprzednich, omijałem to wszystko, abyby autora listu zdradzić mogło, ale styl i tok wywołańa dostawiałem niezmiennie.

Jeśli jednak skracal podziękowania tych nieszczęśliwych braci naszych, to niech mi będzie wol-

no na tem miejscu w ich imieniu powiedziec z głębi duszy, tym wszystkim, którzy pospieszyli z pomocą dla nich: niech Bóg policzy wasze ofiary! Niech wam stokrotnie zapłaci — przedwaszyskiem rychłem zmilowaniem nad temi braćmi naszymi.

Nigdy, nawet w śnie nie marzył, że ofiarność naszego społeczeństwa, tylu potrzebami nękane, przyjdzie w pomoc tym nieszczęśliwym, w tak wysokiej mierze. Nie mówiąc już nic o składkach, które płynęły do Redakcyi „Czasu“ i „Kuryera Poznańskiego“ i które wprost na moje ręce przysyła — zawsze prosząc, abym ich nie ogłaszał — wpienię osobną wzmiankę uczynić o dwóch prawdziwie pańskich ofiarach: po parę i po kilkaset złr. wynoszących. W ten też tylko sposób mogłem na siłę posłać wygnaniem pomoc tak znaczną, że choć na czas niejaki od głodowej śmierci zostali uratowani. Opatrzność Beska była i tym razem z nami: ofiara doszła, co do grosza, ręk przeterminowanych.

Ale na osób blisko 400 potrzebą bardzo wiele, a zima tam sroga i ciężka! Więc ogłaszam te niniejsze listy, nie wątpiąc ani na chwilę, że przed wiosną jeszcze poruszą serca polskie i że ręka moja, którą za nich wyciągam, nie zostanie próżną.

Pisałem w Wiedniu, w dzień Imienia Jezus.

X. dr. Chotkowski.

Z obrad komisji szkolnej.

Berlin, 16 lutego.

Obrady toczyły się dzisiaj dalej nad § 14 al. 1. projektu i odnośnymi wnioskami.

Konserwatywni dep. Bartels, Buch i Tow. wniosli, aby do § 14 dodać jako 4 ustęp:

„Jeżeli w wyznaniowo urzędzonej szkole znajdują się dzieci, należące do innego wyznania, natenczas wolno ustanawiać nauczyciela tego wyznania i można mu oprócz nauki religii za przyzwoleniem dozoru szkolnego powierzyć także udzielanie innych lekcji.“

Dep. bar. Zedlitz (wolno-kons.) wnosi, aby skreślić wyrazy „z przyzwoleniem dozoru szkolnego.“

Jako pierwszy mówca otrzymuje głos dep. Enneccerus (nar. lib.), zapewniając, że tak on jak i jego przyjaciele dają do tego, aby uczynić projekt możliwym do przyjęcia, lecz nie znajdują u konserwatystów najmniejszego poparcia. W dalszym ciągu oświadczył, że uważa za rzecz całkiem naturalną, iż nauka religii musi być wyznaniowa, lecz twierdzi, iż jest jeszcze ogólne chrześcijaństwo, wspólne wszystkim wyznaniam. Na niem a nie na pojedynczym wyznaniu winna opierać się nauka w szkole.

Dep. dr. Porsch wykazał obszernie, że celem projektu Ladenberga była szkoła wyznaniowa. W piśmie swoim do Biskupów powiedział Ladenberg wyraźnie: „Publiczna szkoła ludowa polega na zasadzie wyznaniowej. O ile tylko to się zgadza z prawem i sprawiedliwością, muszą być dla rozmaitych wyznań na istnienie publiczny urządzone potrzebne dla nich szkoły.“ Istotne stosunki w szkolnictwie zmieniły się od owego czasu. Wszędzie, gdzie się zdawały możliwymi szkoły symultanne, tam powołano je do życia w czasie walki kulturowej. Nieprawdą jest, aby szkoła wyznaniowa dzieliła naród na dwie części, inaczej bowiem naród musiałby być rozdzielony. Oldenburg i Wyrtembergia miały przy ścisłe wyznaniowym charakterze szkoły wyznaniowej, pokój w czasie walki kulturowej. Charakter wyznaniowy szkoły występuje nie w samy tylko nauce religii. Szkoła jest nie tylko zakładem naukowym, ale nadto i wychowawczym. Nauczyciel może przy geografii i rachunkach obrażać religijne uczucia dzieci odmiennego wyznania; nauczyciel atoli musi także współdziałać pozytywnie przy religijnym wychowywaniu. Deputowany Rickert zaproponował przyjęcie baedenskich przepisów co do nauki religii; są one możliwe do przyjęcia. Przesz to nie pozbawi się szkoły charakteru wyznaniowego. W sprawie urzędzenia szkół dla mniejszości jakiegokolwiek wyznania, centrum zaproponowało załatwienie tej kwestyi wedle projektu Ladenberga.

Deputowany Ludowicz usadniał swój wniosek o skreślenie paragrafu 14 t. 1, że ustęp 1 tego paragrafu zawiera to, co już stoi w konstytucyi i dla tego nie potrzeba tego już powtarzać w ustawie.

Al. 3 stoi — zdaniem mówcy — w sprzeczności z konstytucyą, która żąda możliwego uwzględnienia

stosunków wyznaniowych, gdy tymczasem projekt żąda zupełnego ich uwzględnienia.

Deputowany Lieber (centrum) powitał z zadowoleniem oświadczenie poprzedniego mówcy co do szkoły wyznaniowej, następnie i z jej wywody deput. Grimma, odnoszące się do powstania szkolnego edyktu nasawskiego.

Deputowany dr. Friedberg (nar. lib.) raz jeszcze zaznaczył stanowisko swego stronnictwa w obec projektu; starał się wykazać, że szkoła symultanna jest w konstytucyi dozwoloną jako wyjątek i prosi, aby w przyszłości nie utrudniać ustanawiania szkół symultannych.

Baron Zedlitz z Neukirch, bronił swoich wniosków, przychodząc do udowodnienia, że nie ma żadnej różnicy między szkołą symultanną a parytetyczną, na co odpowiadał mu deputowany Gintelen (centrum), że było to właściwością ministra Rosslera, iż szkołę symultanną nazywał także parytetyczną. Dep. Grimm powstał przeciwko wnioskowi centrum a w szczególności przeciwko wywodom dep. Liebera.

Ks. dr. Jażdzewski oświadczył, iż stoi zasadniczo na stanowisku wniosków centrum, za którym Koło polskie będzie głosowało.

Szanowny mówca poruszył dalej stosunki w W. Ks. Poznańskim i oznaczył jako rzecz niesłuszną, aby jedynie w interesie mniejszości ustanawiano tam szkoły symultanne; na stwierdzenie tego powołał się ks. dr. J. na to, że w W. Ks. Poznańskim np. istnieje 87 szkół symultannych, w których znajduje się około 20,000 dzieci katolickich a 12,000 ewangelickich, którym udziela nauki 207 katolickich i 209 ewangelickich nauczycieli; w Prusach Zachodnich istnieje 210 szkół symultannych z blisko 30,000 katolickich i około 27,000 ewangelickich dzieci. W tych szkołach uczy 263 katolickich i 462 ewangelickich nauczycieli. W polskich obwodach zaprowadzono szkoły symultanne tylko ze względów germanizacyjnych, co wywołuje niezadowolenie; jeśli by przyczynę usunąć, natenczas sprwadziłoby to wielkie uspokojenie w sferach polskich.

Na wywody czejdowego posła naszego odpowiedział minister hr. Zedlitz, że ponieważ w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich wyznania tak są mieszane, ustanowiono dla tego obok katolickiego nauczyciela jednego ewangelickiego dla obrony mniejszości ewangelickiej i zapewnił, że prztem nie było celów germanizacyjnych.

Po nieznacznie już dyskusyi w tej sprawie następuje głosowanie. Komisja odrzuca 19 głosami przeciw 7 wniosek narodowych liberałów o skreślenie § 14 i przyjmuje al. 1 tą samą liczbą głosów t. j. 19 przeciw 7.

Spółki z ograniczoną poręką.

Nadesłany parlamentowi projekt, odnoszący się do spółek z ograniczoną poręką, jest obszernym dokumentem, który się dzieli na sześć rozdziałów. Pierwszą inicjatywę do projektu tego dano już przy obradach nad ustawą akcyjną z dnia 18. lipca 1884 roku. Już wówczas rzucano pytanie, czy formy spółek, które prawnie uznano dla przedsięwzięć z połączonym kapitałem większej liczby uczestników, odpowiadają potrzebom i czy nie należałoby pomyśleć o uzupełnieniu ich przez zaprowadzenie nowej formy stowarzyszeń z ograniczoną poręką wszystkich uczestników. Chodzi zatem teraz o pomnożenie handlowo-prawnych form spółek i o zapełnienie wielkiego przedziału między otwartą spółką handlową a towarzystwem akcyjnym przez zaprowadzenie stowarzyszeń z ograniczoną poręką. Dodane do projektu motywy przedstawiają też w ogólnej swej części korzyści, jakie może mieć nowa forma handlowa dla całego życia zarobkowego. Wyrażono tam przekonanie, że nowa ta instytucja odegra wielką rolę w ekonomii.

Wedle projektu mogą spółki z ograniczoną poręką zostać utworzone dla każdego dozwolonego prawnie celu. Tem samem usuwa się wszelkie dotychczasowe ograniczenia celu handlowego, które dotąd istniały pośrednio lub bezpośrednio dla stowarzyszeń komandytowych i akcyjnych, dla spółki i cichego stowarzyszenia. Spółka z ograniczoną poręką ma wejść w życie jako towarzystwo akcyjne, skoro tylko wpłacono 25 proc. kapitału zakładowego.

Jurek do Olgi, lekciał się bowiem gniewu ojca, w razie, gdyby się cała historia wydała. — Upadła sama, jam ci nic nie zrobił. Gdybyś naskarzyła na mnie, ja ci to odpłacę.

Olga nie odpowiedziała nic, a Zymunt znów z wymówką spojrział na Sipajkę. Po raz pierwszy uderzyła go oschłość serca w tym, którego za przyjaciela uważał. Nie spodziewał się w nim takiego braku uczucia.

— Czy nie widzisz — ozwał się — w jakim stanie jest to biedne dziecko?

Jurek się zaśmiała — Rozczulaj się — rzekł — jeśli ci się podoba. Ja muszę spieszyć do domu, bo tam pewno mama bardzo o mnie niespokojna. I tobie radzę, nie nakładaj drogi, jechać presto do Jurpola i puścić tę znajkę, która trafi sama do piekarni.

Wsiadł na konia, ale nie odejżdał. Wahał się, co miał uczynić. Podejrzliwość jego natury kazała mu pilnować Olgi, aby w rozdrażnieniu nie powiedziała Zymusiowi czegoś niekorzystnego o nim, lub rodzicach jego. Wolął być świadkiem odprowadzenia jej na folwark.

Odjechał kroków parę i znów przystanął.

— Zymusiu! — zawołał — jedź ze mną na przód, Stefan Olgę odprowadzi.

Dziewczę konwulsyjnie czepiało się ramienia Zymusiu.

— Nie... nie... — szeptała błagalnie. Nie było rady. Pomimo sztyderskiej żartów Jurka, Zymusiu nie odstąpił Olgi. Wsparta na jego ramieniu, szła ona zwolna, potykając się co chwila i usiłując zebrać myśli rozperzeczłe. Za nimi postępował masztalerz, prowadząc konie. Jurek jechał stopo naprzód i dla dodania sobie animuszu, pogwiźdywał jakąś piosenkę. Był bardzo z siebie i tego wypadku nie kontent, a jakies przeczenie mówiło mu, że nie pozostanie on bez dalszych i niemiłych następstw. Nie podobał mu się także ton, z jakim Zymusiu do niego przemawiał i wyraz jego twarzy.

Projekt stawia jako najniższą kwotę kapitału zakładowego 20,000 marek, jako najniższy udział zaś uczestnika 500 m.

W ten sposób ma nowa forma spółek stać się użyteczną mianowicie dla drobnych kupców, rzemieślników i dla „celów socyalnych“. Cel ten osiągnęłoby może jeszcze prędzej, gdyby przyjęto propozycyą, uczynioną na zjeździe handlowym, aby najniższą kwotę zakładowego kapitału zmniejszy na 10,000 m.; groziłoby wtenczas to niebezpieczeństwo, iż powstałoby liczne drobne towarzystwa akcyjne.

Interesującą będzie rzecz przekonanie się, czy nowe formy spółek przyczyniły się do ożywienia życia spółkowego w rzemiosle. Będzie to przedewszystkiem zależało od odpowiedzi na pytanie, czy nowa spółka pomimo usunięcia nieograniczonej poręki solidarności, która istnieje przy otwartej spółce handlowej i obowiązku publikacyi, który istnieje u stowarzyszeń akcyjnych, dawać będzie wierzycielom równą pewność i znajdzie równy kredyt, jak inne stowarzyszenia. Jeżeli tak będzie istotnie, natenczas mogłaby nowa forma spółek stać się wielce użyteczną dla spółek rzemieślniczych. Obradujący obecnie w Berlinie zjazd cechów rzemieślniczych niezawodnie także i tą zajmie się kwestyą.

Aby udziały spółkowe nie stały się przedmiotem gry giełdowej i agiotażu, wolno je wprawdzie swobodnie sprzedawać, o ile statut spółkowy nie wyraża ograniczającego przepisu, ale co do formy sprzedawania przepisany jest wyraźnie akt notaryalny albo sądowy. Mało prawdopodobną zatem jest rzecz, aby udziały spółki z ograniczoną poręką mogły być kiedykolwiek notowane na giełdzie. Niewykonalną atoli jest możliwość, że i bez zanotowania kursu i zbytu na giełdzie mogą udziały rzeczonoego rodzaju stać się przedmiotem spekulacyjnjej sprzedaży; nie ma jednakże formy przedsięwzięć spółkowych, któręjby nie można nadużyć.

W każdym razie projekt uwzględni bardzo nagłą potrzebę.

Projekt ustawy o stowarzyszeniach zawodowych.

Ruch związkowy, słusznie od pewnego czasu zwracając na siebie coraz większą uwagę. Ząd pochodzi, że i projektowi dep. Hirscha i towarzyszy o stowarzyszeniach zawodowych, który na posiedzeniu parlamentu z dnia 2 grudnia przekazany został osobnej komisyi, złożonej z 14 członków, poświęcono szczególniejszą uwagę.

Projekt ten odnosi się do wszystkich towarzystw, „mających na celu popieranie interesów zawodowych i wzajemną pomoc członków“, tak, że w pierwszym rzędzie dotyczyć będzie zawodowych towarzystw rzemioslniczych i robotniczych. Członkowie centrum zdawali wszelako w komisyi wnioskowi nadac formę taką, iż z jego przepisów będą mogły zarówno korzystać i Kółka włościańskie, towarzystwa przemysłowe, kupieckie, czeladnicze itp.

Dotychczas nie miały powyżej wyszczególnione towarzystwa, jako takie, w żadnym państwie niemieckim praw korporacyjnych, co najwyżej mogły im prawa korporacyjne zostać nadane, skoro złożyły dowody swęj przydatności i żywotności pod względem prawnomajątkowym. W Prusach mogą prawa korporacyjne zostać nadane rozkazem gabinetowym, a w innych państwach związkowych restryktem ministerjalnym. W Saksonii, Bawaryi i Bruńsku nie wolno się towarzystwom takim łączyć w związki lub stowarzyszenia.

Wniosek posła Hirscha dąży więc do tego, ażeby odnośnym Towarzystwom nie tylko wolno było łączyć się w związki, ale nadto ażeby im nadane zostały prawa korporacyjne.

Jako cele takich i tym podobnych towarzystw zawodowych wyszczególnione są w wniosku przedewszystkiem:

- 1) bezpłatna konsultacya i opieka prawna;
- 2) udzielanie pracy i pieniędzy na podóz;
- 3) pomoc na wypadek niedobrowolnego bezrobocia lub niezdolności do pracy, jako i na wypadek sporów roboczych;
- 4) pomoc w innych przypadkach, przychem może pomoc być udzielana i rodzinie członka;
- 5) ogólne i zawodowe wykształcenie za pomocą odczytów, dyskusyi, kursów naukowych, czyteln i cz-so-sisu, a zwłaszcza popieranie fiz. ónego, te-

Czł w nim rodzaj pogardy, co go niezmiernie drażniło.

— I wszystko to dla tego podlego pośmieciuszka! — myślał jadąc. — Nikczemne to jakieś, ponure, brudne, a on się tem tak interesuje, jakby było co warte. Muszę koniecznie mamę uprosić, aby tę znajkę wypędziła co rychlej. Niech idzie do karczmny żydom wędzić nosić.

Zbliżali się do folwarku. U bramy stała Nastka, wracająca od studni, dźwigając na plecach kornomeso z dwoma konewkami wody.

— A to wy, paniczku! — zawołała, spostrzegłszy Jurka. — Pani już może z dziesięć razy wyglądała, czy paniczek nie wraca.

— Nasciu! — ozwał się spiesznie Jurek — idźno przedko a zabierz Olgę, którą pan Zymunt prowadzi. Upa dla w burzany i pokaleczyła się. Obmyj jej twarz z zimną wodą, aby znaku nie było.

Nastka k onewki z takim pospiechem postawiła na ziemi, że się woda z nich aż do połowy wylała.

— Matko cudowna! — krzyknęła — to już pewno paniczek coś zrobił temu biedactwu. Już to paniczka ma serce, aż ha! Cóż ona komu zawiniła?

Jurek skoczył jak wściekły. Byłby wywarł swą złość na Nastkę, ale ona pobiegła co tchu ku Oldze, nie słuchając groźb i przekleństw, padających z ust młodego Sipajki.

— A nie mówiłam ci — wołała, biorąc Olgę w objęcia i przypatrując jej się pilnie — nie mówiłam, abys nie latała czort wie czego po stepach w nocy. O Boże mój, Boże! cała twarz skrwawiona i rzece i szyja. A to dopiero robota z takim upartem, nawiedzonem stworzeniem.

Chwyciła Olgę ku sobie, popychała, obracała na wszystkie strony i mówiła głosem gniewnym, który jednak zdradzał wyraźnie współczucie i głęboke przywiązanie do sieroty.

Ocierła fartuchem krew z jej twarzy, opatrywała niespokojnie głowę, a lajała ciagle.

chniczego, duchowego i moralnego wykształcenia uczniów i robotników młodocianych;

c) obrona praw i interesów członków, zwłaszcza za pomocą urzędów rozjemczych i ugodowych.

Tak samo ma odnośnym towarzystwom być wolno zakładać kasy pomocnicze, kasy wsparcia i spółki wszelkiego rodzaju. Śładki członków i majątek towarzystwa mają być obracane tylko na cele wyszczególnione w ustawach towarzystwa, a skoro towarzystwo dąży do innych celów dopuści się jakiegokolwiek aktu bezprawnego, zagrożającego porządkowi publicznemu, może ono zostać każdej chwili rozwiązane.

Przeciwnikami zasadniczymi całego wniosku są głównie członkowie stronnictwa wolno-konserwatywnego i konserwatyści. Nie chcą oni nadać praw korporacyjnych towarzystwom robotniczym, ponieważ wzięły one w ostatnich latach udział w ruchu strajkowym, a zresztą nadaćby trzeba prawa korporacyjne i fachowym towarzystwom socyalistycznym.

Narodowi-liberalowie oświadczyli się natomiast przeciw wnioskowi dla tego, że sądzą, iż nowa ustawa przyczyniaby się tylko do zaostrzenia walki pomiędzy robotnikami a pracodawcami.

Bardzo życzliwe w obec projektu stanowisko zajęło centrum. Deputowany ks. dr. Hitz oświadczył, że myśli, aby zawody złoczyły się celem popierania swych interesów, jest wskrośs *chrześcijański* i zasługuje na wszelką sympatyą. Na tej podstawie mogą się jednoczyć nie tylko robotnicy, lecz wszystkie stany: lekarze, nauczyciele, rzemieślnicy, chłopci — chlebodawcy i robotnicy zarówno będą mogli korzystać z tej ustawy. Ostatni będą się wtedy mogli zorganizować w formie prawnej, jak tego dotąd uczynić nie było można. Ustawa ta nie tworzy nowych organizacji robotniczych, lecz przynosi istniejące już wskutek wolności koalicyi organizacye na grunt prawny. Stworzenie takich prawnych form przyczyniłoby się wiele do złagodzenia burzliwego dotychczas ruchu i skierowania go na legalne tory. Projekt jest tylko konsekwencyą istniejącego już od dawna prawa koalicyi robotników, aby, skoro znów kiedy wybuchnie wojna (strejk), była także możliwość i środki, by dojść znów do pokoju.

Projekt ten i dla nas jest sympatyczny — i może nam niejedną wyświadczyć przysługę, a zapowiedziane w § 27 rozwiązanie związku nie jest znnow tak niebezpieczne, byśmy z tego powodu mieli głosiwać przeciwko projektowi. Na to są statuta, aby się ich trzymało!

W roku 1890/91 było:

2238 urodzin (2362 w roku poprzednim),

81 niezwywych dzieci (80 w r. p.),

1871 wypadków śmierci (2114 w r. p.),

524 ślubów (606 w r. p.).

Mieszanych małżeństw było: katolików z protestantkami 21, protestantów z katoliczkami 25 i 1 żyd z protestantką.

Majątku posiada miasto w nieruchomościach 4,810,613 marek, w kapitałach 25,233 marek, w inwentarzu ruchomym 2,368,922 marek — razem 7,204,768 m.

Na passywa składają się: 1) długi w sumie 3,561,513 47 m., 2) zobowiązania w sumie 14,644, razem 3,576,157 47; *właściwość przewyżka majątku, wynosi tedy* 3,628,611 32

Oprócz tego posiada miasto:

Głównego funduszu dla ubogich m. 233,670 32

Funduszu dla sierót 30,555 27

Majątku zapasowego 1,127,240 98

Razem 5,020,078 20

Oprócz tego istnieją:

fundusze zapisowe w kwocie 1,494,051 31

Majątk-k zakładów gminnych:

a) kasa oszczędności 445,299 19

b) lombard 12,680 94

c) kasa wdów i sierót po urzędnikach 66,299 82

W r. 1890/91 było w Poznaniu 124 gruntów

— Niezdarło! — powtórzyła — włóczego! Siedziaby to spokojnie za piecem, kiedy nawet chodzić nie umie.

Olga nie opierała się teraz już wcale. Dawała się pociągnąć Nastce, która, pozdrowiwszy jurpolskiego panicza, zmierziała ku bramie. U wejścia dziewczę obróciło się jeszcze całą postacią ku Zymusiowi, który zatrzymał się opodal.

Promienie księżycy padały na twarz Olgi, skrwawioną, podrapaną, opuchniętą. Oczy lśniły się łzami, a miały taki wyraz bólu, smutku i wdzięczności, patrząc na Zymunta, że on mimowoli uczuł się do głębi wzruszonym i znnowu powtórzył:

— Biedna sierota!

Nastka z Olgą znikły we drzwiach, do piekarni wiodących, a Zymusiu zęgnął się z Jurkiem. Zęgnął się obojętniej, niż zwykle; czuł do niego żal serdeczny; przykuo mu było, że Jurek w jego opinii postawił się dzisiaj tak niekorzystnie. Wydał mu się nieludzkim, złym, a nadto źle wychowanym i polyspolitym.

Stary masztalerz jadąc zwolna za swoim paniczem, pomrukiwał także bardzo zgorzchny.

— Ot złe ziele, ekonomczuk, nie daj Boże z Iwana pana!

Tymczasem w piekarni Nastka zaopiekowała się Olgą z niezwykłą czulością. Obmyła jej twarz, zranioną głowę obwiązała mokrą ściernką, a czyniąc to, wymyślała ciagle i lajała niestannie.

Olga milczała uparcie, nie dając żadnych wyjaśnień, co do rozpaczy doprowadzało Nastkę. Chciała wiedzieć, jak się to stało, domyślała się w tém wszystkim swawoli Jurka, którego nie cierpiała, a Olga, jak na złość, nie nie chciała mówić.

Zniecierpliwiona Nastka popchnęła ją w kąt izby.

— Spijże mruku przeklęty! kiedy gęby otworzy nie chcesz! — zawołała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NAJMLODSI.

POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowickiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 36).

Jurek nadrabiał minę. I jemu ten wypadek nie był wcale obojętny. W pierwszej chwili przeraził się okropnie, teraz zaś, przekonawszy się, że Olga żyje, pozornie lekceważeniem usiłował pokryć własne pomieszanie i osłabić wrażenie wypadku.

— Nie mówiłem — dodał — że nic się nie stało. Upadła w burzany i szpilki ją pokłuty.

— Na czole rana, paniczku, koń ją kopnął — wtrącił Stefan, stary masztalerz, z niechęcią spoglądając na „ekonomczuka“, jak go z pogardą nazywał, gdy Sipajko słyszał nie mógł. W oczy mówił do niego „paniczku“ jak i do Zymusiu, ale czynił to z widocznym przymusem i zupełnie odrębnym akcentem.

Olga była prawie nieprzytomna. Otlutena ramieniem Zymusiu, nie czuła bólu, nie zdawała sobie sprawy z tego, co się stało, nie pojmowała niebezpieczeństwa, jakie jej groziło przed chwilą, ale lek jakiś nieprzemoczony oparował ją całą. Słyszała głos Jurka sztyderski, który ją mroził, dojrzała w półmroku twarz jego bladą, zmienioną, a gniewną. I garnęła się coraz mocniej ku Zymusiowi.

— Trzeba, paniczku, odprowadzić ją na folwark — pierwszy przemówił masztalerz.

— Tylko, żebyś tam nie nakłamała — ozwał

opodatkowanych na 293 m.; liczba domów wynosiła 3717 z podatkiem 241,456,70 m.

Podatku proceduralnego zała ona 99,132 m.

Placisko podatek proceduralny:

1) kupców, względnie handlarzy, piwocwarów, rzemieślników, młynarzy	2078
2) małych handlarzy, sprzedających gorące napoje	32
3) szynkarzy, restauratorów itd. (lit. C.)	312
4) rzemieślników (lit. H.)	510
5) szyprow, furmanów i wyajmujących konie (lit. K.)	216
razem	3146

Podatek klasyczny przyniósł w Poznaniu w r. 1890/91 m. 99 836,75, klasyfikowany podatek dochodowy m. 279,589,50.

Podatek gminny dochodowy 553,735,70 m. przy 15,976 centach; majątek ich oszacowany na m. 21,862,985.

Podatek od bicia bydła wynosił w r. 1890/91 po odciążeniu kosztów 244,992,83 m.

Akcyza od zwierzyny przyniosła 6173,42 m.

Podatek od piwa 53,334,37 m., podatek od psów 7599 m.

Na każdą głowę ludności przypada rocznie 27 marek 82 fen. (w roku 1889/90 28,12 marek), z tego przypada 12 marek 73 fenigów na podatki gminne.

Wydatki kasy miejskiej wynosiły 1,562,822,77 marek (60,833,68 marek więcej, aniżeli w roku 1889/90).

Rzeczywisty dochód z podatków miejskich wynosił (excl. podatku od psów) 862,209,09 m., to jest 54,98 procent potrzeb.

Zjazd niemieckich cechów rzemieślniczych.

Odczytanie referatu o przebiegu i wynikach konferencji rzemieślniczej, wywołało kilkakrotnie wyraz oburzenia i zebranych, a mianowicie wyrażenie podsekretarza stanu Rottenburga: „To niech rzemieślnicy zostaną socjalnymi demokratami.”

Książdz Hiltze zabrał głos, dziękując za zaproszenie i wyrażając zadowolenie z tego powodu, iż rzemiosło nie skłania się do socjalnej demokracji.

W poniedziałek po południu toczyły się obrady nad rezolucją, w której wyrażono stałe żądanie zaprowadzenia wykazu uzdolnienia. Pan Voss z Hamburga oświadcza, iż nie spodziewał się innego traktowania ze strony rządu, jak to, które okazał konferencji rzemieślniczej i zaprotęstował przeciwko wyrażeniu podsekretarza stanu Rottenburga. Co do nowej organizacji rzemiosła, to mówca nie spodziewał się wielkich rzeczy pod tym względem, dowodząc, iż potwierdzają to jego zapamiętane losy cechu malarskiego w Metz, założonego w r. 1890, któremu rząd zadał cios śmiertelny. Mówca z wielkim ubolewaniem zarzuca, że nawet prace przy cesarskim zamku w Uroille oddano Francuzom, co się niezawodnie stało bez wiedzy cesarza.

Nadworny dekarz Reichard z Kasslu oświadczył, że jeżeli się żąda wykazu uzdolnienia, to należy także wymagać, aby państwo urządziło szkoły prowadzone wedle pewnych zasad.

Krawiec Schreiber z Halli uważał, iż usunięto podejrzenie, jakoby rzemieślnicy skłaniali się ku socjalnej demokracji już przez sam okrzyk na cześć cesarza, który podniesiono przy zagajeniu zjazdu.

Jako głównych nieprzyjaciół, których zwalczać należy, oznaczył malarz Hirtgen z Sacczina prasę wolnomysłną i socjalną demokrację.

W końcu posiedzenia uchwalono jednomyślnie wyrazić podziękowanie członkom konferencji rzemieślniczej i przyjęto wnioski o zaprowadzenie wykazu uzdolnienia.

O pożegnaniach archierejów prawosławnych.

(P.) W soborze prawosławnym m. Grodna odbyło się dnia 24 (12) stycznia roku bieżącego pożegnanie archiereja Anastazego ze swoją dyceją. Archierej rezydujący w Grodnie, nosi tytuł episkopa brzeskiego i jest jednym z biskupów wikaryuszów eparchii litewskiej. Anastazy otrzymał tranzlokację aż na Syberyę, bez awansu; został bowiem episkopem sarpulskim, wikaryuszem eparchii *wiatkijskiej*.

Na ostatnią jego w Grodnie liturgią mało bardzo przybyło osób, dla tego, — jak tłumaczy korespondent grodzieński do „Wileńsk. Wied.” (nu mer 11), — że nie ogłoszono zawczasu o pożegnaniu; rzeczywiście zaś dla tego, że uroczyste żegnanie się z człowiekiem dysgracjonowanym mogło być uważane za demonstrację antyrządową i ścigającą *nieblagodoniośność* na demonstrantów.

Świat zatem urzędniczy, — a ten w Grodnie stanowił znaczącą część ludności prawosławnej i zapelnia cerkiew podczas galówek, bał się iść do cerkwi; prawosławni, mający niezależne stanowisko, o archiereja ani o cerkiew nie dbają.

Anastazy przez sześć lat zasiadał na katedrze grodzieńskiej; należał mu się zatem awans na samoistną eparchię, chociażby na Syberyę; tymczasem...

W mowie pożegnalnej, która była krótka, rzekł między innymi: „Widziałem pokój i miłość w zarządzie (priest) tej świątyni; pokój ten i miłość gromadziły około zarządu i cerkwi całe rosyjskie prawosławne społeczeństwo Grodna. *Prawda, że nie byłem bliskim temu społeczeństwu*, lecz z zadowoleniem widywałem w świątyni różnorodnych przedstawicieli jego, w pobożnym nastroju...”

Nie wiem, jakim będzie wschód dla mnie, lecz zachód był jasnym dla mnie. Los mi nazaczył życie i służbę od czasu pamiętnego buntu w kraju, roku 1863, i doświadczać wszystkich, co wpływa na rozwój i na umocnienie w Rosyaninie uczuć do państwa obywatelskiego i przywiązania do państwa... w tym kraju wyrosłem i zmędziałem (okropnie) w wysockich uczuciach patriotyzmu... Czuję, że zachód uczynił mi całkowitym Rosyaninem i prawosławnym; ułóż mi w mnie przekonanie, że nasze prawosławie to rzeczywistość siła, która sprawia, że żadne sąsiedztwo nie jest dla nas straszliwym...”

Przeczytaliśmy co do słowa, na wiarę „Wil. Wiest.”, który całą mowę wydrukował.

Sądziłem jednak, że episkop prawosławny nie przetrwał takich głupstw i do tego w cerkwi, jak np. te, które podkreślił: że dopiero w Grodnie na-

był, czego poprzednio nie posiadał, wiary i patriotyzmu rosyjskiego. Takie wyznanie w ustach diejactielów jest możliwym i z prawdą zgodnym; lecz nie możemy wierzyć, żeby wyszło od biskupa, mającego cokolwiek wiary. Nie znany ani osoby, ani działalności Anastazego; kara przedzić, jaka go spotkała, pozwala przypuszczać, iż był człowiekiem przekonanym, nie kółkiem w maszynie rządowej. Grodzianin, przesyłając tekst mowy do „Wil. Wiest.”, wtracił do niej, co mu się zdawało, że może zobaczyć biskupa prawosławnego w oczach katolików, jako *diejactiela*; chciał zarazem swoje czynownicze społeczeństwo zalecić, przez wtrącenie słów: *Prawda, że nie byłem bliskim temu społeczeństwu*, które, gdy czytał generalny gubernator, rozumiał, że „rosyjskie nie zadawali się wcale z episkopem”, więc są blagodoniośni. Chciał wreszcie korespondent źle przedstawić biskupa pod względem *predannosti* wieropoddajności, skoro do mowy nie wtrącił ani raz imienia cara, ani o *molebstniu* carskim, — co przecież należy do liturgii i nie mogło być pominięte.

Cały zatem opis pożegnania przedstawia się nam, jako niegodne znaczenie się jakiegoś diejactiela (względnie Wil. Wiest.) nad biskupem, na wygnanie skazanym i mocno przypominając bajkę o łwie i osle.

Z kilku słów, w mowie Anastazego wnieście zachowanych, widać, że rosyjskie społeczeństwo w Grodnie nurtowane jest przez wzajemną zawiść i intrygi. *Widziałem*, mówił Władysław, *pokój i miłość*, ale w bardzo małym kółku, bo tylko w zarządzie cerkiewnym. Z resztą społeczeństwa nie mógł on żyć; w świątyni widywał (od czasu do czasu pokazujących się) przedstawicieli jego, ale całego społeczeństwa nie widywał.

Na zakończenie korespondent dodaje, że przy ostatnich słowach mowy, „głos władcy zdrżał, a w oczach ukazały się łzy...”, oraz że lzy „nieudane” „pojawiły się u wielu obecnych w świątyni.”

O łzach czyta się *zawsze* w rosyjskich pismach, ile razy opisyują pożeganie biskupa ze swoją trzodą, w guberniach zachodnich; więc to lzy oficjalnie zmyślone. O zmyśleniu przekonywa epitet „nieudane”. Korespondenta właśnie przez dodanie tego wyrazu, chciał dać do zrozumienia, że ani władca nie żałował, że opuszcza taką trzodę... ani władcy nikt nie żałował. Przy pożegnaniach biskupów diejactielów prawdziwych, lzy nie tylko „pokazują się”, jak tu przy pożegnaniu Anastazego, lecz formalnie „leją się” strumieniami na szpaltach gazet rosyjskich; a jeżeli diejactiel taki posiada serdeczną sympatję reportera, to pojawiają się w cerkwi nawet *jęki* (stony), *słochania* (rydanie), *lamenty* (wopl) itp., od których, aż drży cerkiew.

W głębi samej Rosji pożegnanie archierejskie odbywa się bez żadnych łez. Czemu lepszy archierej, z tem większą radością żegna go duchowieństwo; lud zaś o niczem nie wie. Tak np. mały sprawozdanie w „Wil. Wiest.” (nr. 11.) o wyjeździe przew. Augustyna z Kostromy do Jekaterynosławia, 29-go grudnia 1891 (v. s.)

„Przed jego przybyciem do Kostromy — mówi sprawozdawca — nabożeństwo poatykalne odprawiło się *bardzo rzadko*, tylko w większe święta i w galówki pierwszej klasy; on odprawiał co niedzielę, a odprawiał z prostotą; usunął także policyę ze swego nabożeństwa, czego dawniej nie bywało; nie lubił pompy; jeździł skromnie; dla każdego był przystępnym w każdym czasie.”

Nie miał sympatyi u duchowieństwa i żegnając się z nim, z ambony wyczał *verba veritatis*; „uskarżał się, że pewna część duchowieństwa nie sympatyzowała z jego działalnością, i że pokazały się intrygi przeciw niemu” (naturalnie, także ze strony „pewnej części” duchowieństwa).

Sprawozdawca nie wspomina, żeby w władcy albo głos zdrżał, albo chociaż jedna łezka się pokazała; nie wspomina też o łzach owieczek. Te „odprawiał poważanemu arcybiskupowi ze smutkiem i bardzo wielkim żalem”, ale łez nie wylewały i to było z pewnością nieudane.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 16 lutego.

(173 posiedzenie.)

Na porządku obrad stoi dalszy ciąg rozpraw nad etatem wojskowym i nad odnoszącymi się do niego wnioskami deputowanych Buhla i Richtera o zmianę prawa żałalenia i procedury wojskowych procesów.

Deput. baron Gagern (centrum), stawia poboczny wniosek, aby zaprowadzić reformę wojskowej ordynacji karnej „bez względu na istniejącą już w Bawaryi uregulowanie tej sprawy.”

Deput. Richter (wolnom.) wnosi, aby w rezolucyi komisji budżetowej wyrażono zakaz *pojedynkowania* się.

Deputowany Manteuffel (konserw.) przemawia za rezolucją komisji budżetowej, potępiając wniosek narodowo-liberalny.

Dep. Richter polemizuje przeciwko wczorajszym wywodom kanclerza, zaprzeczając na wstępie twierdzenia, jakoby wniosek narodowo-liberalny i wolnomysłny był wytworem polityki stronnictwa i aby popierał agitację socjalno-demokratyczne. Nienależy, zdaniem mówcy, przesadzać obawy przed socjalnymi demokratami. Co do prawa żałalenia żąda mówca mianowicie lepszych instrukcyi dla żołnierzy.

Na wywód poprzedniego mówcy jako też dep. Hausmanna (dem.) odpowiada dzisiaj hr. Caprivi, zaznaczając, iż dep. Richter zamierza obudzić nieufność między rządem bawarskim a pruskim.

Gdyby zaprowadzono jawne postępowanie sądowe, natenczas, zdaniem mówcy, jeszcze gorzej działoby się w prasie. Kanclerz zauważył, iż obrady te są upustem dla skarg, a wynik dyskusyi wyjdzie tylko na dobre socjalnej demokracji.

Stanowisko centrum i jego żądania określił dep. Gröber w znakomitej omówieniu i przeprowadzonej, długiej mowie, za którą otrzymał biskupię i hukzące oklaski na prawicy i w centrum.

Dalszy ciąg obrad jutro o godz. 1.

Koniec o godz. 5.

KOROSPENDENCYE.

Strzelno, 15 lutego.

(Wykład nauki religii św. — Misy.)

Znany Wam jest przebieg sprawy, jaką toczyliśmy w Strzelnie o wykład nauki religii świętej w szkole prywatnej w Strzelnie, bośmy ją czasu swego obszernie opisywali. Aż do lipca wykładano w tej szkole religią po polsku. W lipcu zaczęto przebakiwać o wykładzie niemieckim — wskutek czego ojcowie katolickich polskich dzieci udali się z żażaleniem do pana Naczelnego Prezesa w Poznaniu. Na powtórne przypomnienie tej sprawy pan Naczelnzy Prezes odpowiedział, że ojcom rodzin pomoczyć nie może, bo do prywatnej szkoły wolno posyłać i nie posyłać. Tymczasem do pierwszego października zaprowadzono u nas w szkole prywatnej za sprawą rejeneyi w Bydgoszczy na dobre język niemiecki w wykładzie religii. Ojcowie katolickich dzieci oświadczyli wtenczas, że będą dzieci swoje posyłać na prywatną naukę religii do księdza Wikarego, szło tak miesiąc cały, aż wreszcie w listopadzie nadeszło rozporządzenie rejeneyi bydgoskiej do p. pastora Naatza, który jest wobec rejeneyi przedstawicielem i właścicielem prywatnej szkoły w Strzelnie, że dzieci katolickie nie chcą brać udziału w niemieckiej nauce religii mają być bezwzględnie z szkoły wydalone. (Stuchajcie! stuchajcie! działo się to w listopadzie roku zeszłego.)

O część dzieci przestała chodzić, druga zachorowała, trzecia chodziła na niemiecką religię, — a obok tego posłano petycję do p. ministra hr. Zedlitz z prośbą, aby — albo przywrócił polski wykład religii, albo w najgorszym razie pozwolił przynajmniej na to, aby dzieci uczyły się religii św. prywatnie po polsku.

Prośbę ojców rodzin poparł łaskawie poseł p. Kościelski u pana ministra — i nareszcie po 3 miesiącach nadeszła od rejeneyi bydgoskiej odpowiedź.

Pan minister nie ma nic przeciwko temu, aby dzieci polskie, uczęszczające do szkoły prywatnej w Strzelnie, uczyły się religii katolickiej prywatnie po polsku.

Dano nam tedy *minimum*, jakiego się spodziewać było można, ale jednak dano, uznano, że rejeneyia źle zrobiła, postępując sobie tak bezwzględnie, i ta sama królewska rejeneyia, która przed 3 miesiącami tak gromownie d-kretowała, aby dzieci nie chciały chodzić na niemiecki wykład religii, re-legowano, ta sama rejeneyia pięknie, ładnie i grze-cko odparowała, że pan minister nie ma nic przeciw temu, aby dzieci uczyły się religii świętej prywatnie po polsku.

Ojcowie rodzin zamierzają teraz prosić rejeneyi, aby ta prywatna nauka odbywała się teraz w „prywatnej” szkole, bo już za wiele tej „prywatny”, prywatna szkoła jeśli dawniej mogła uczyć religii po polsku, może jęj też uczyć w przyszłości.

W naszym Strzelnie odbędzie się w dniach od 25 lutego do 1 marca włącznie misya kościelna, na którą wszyscy się tutaj cieszymy.

Wiedeń, 15 lutego.

(Z parlamentu. — Uchwała Staroczechów. — Pasiecz w opalach.)

Izba poselska przerwie swe obrady 20 b. m. Sejm krajowy mają być zwołane na 3 go marca; po Wielkanocy, pod koniec kwietnia, zbierze się Izba poselska na sesję dodatkową. Dla Wiednia taki rozkład prac parlamentarnych znaczy, że wielkie prace około regulacji kanału Dunaju i wybudowania kolei miejskich nie rozpoczną się w roku bieżącym. Rząd zresztą uniewinnia to okoliczności, że inżynierowie nie wygotowali jeszcze planów, że zatem, chociażby Izba poselska była w lutym uchwalona odnośnie projektu, nie było możności przystąpić do prac na wiosnę.

Na dzisiejszym posiedzeniu Izby poseł dr. Weber w imieniu komisji, która ma rozpatrzyć sprawę „Tagblatt” i paniki giełdowej 14 listopada r. z., stawil wniosek, aby wezwał rząd do zakomunikowania Izbie aktów śledczych wiedeńskiej Izby handlowej tudzież sądu krajowego, który to wniosek Izba uchwaliła bez rozpraw. W samej komisji wyrażnie wypowiedziano, że żądanie to nie opiera się na przesłance, jakoby rząd był zobowiązany zakomunikować Izbie te akta. Wniosek Kaisera, stawiony w komisji, aby nadto żądać od rządu zakomunikowania wszystkich kopii depeesz, wysłanych 13 i 14 listopada do Paryża i do dzienników galicyjskich, upadł.

Minister oświaty przedłożył Izbie wniosek, dotyczący podwyższenia pensyi *dygnitarzy i kanoników katedralnych*, razem o 57,600 fl. z zabranych niedłys za rządów Józefa II. funduszków kościelnych. Według tej ustawy ma otrzymać pierwszy dygnitarz katedralny w dolnej Austrii, Tryescie, Czechach i na Morawie 1700 fl. inni dygnitarze 1600, kanonicy 1400 fl., w Galicyi i innych prowincjach 1500 fl., 1400 fl., względnie 1200 fl., w Istrii 1300 fl., 1200 i 1000 fl. O ile dochód teraźniejszy wymienionych dygnitarzy nie wynosi wymienionej kwoty, rząd jęj dopełnia. Drugi projekt ministra podwyższa dochody „duchownym pomocniczym” o 150 fl. i zarazem określa tę godność w sposób następujący: „Przez duchownych pomocniczych rozumie się tych duchownych, którzy przez biskupa dycejalnego samodzielnym duszpasterstwem dodani są celem wspierania ich w obowiązkach duchownych.” Na ten cel minister wyznacza 40,000 fl.

Konferencya postów staroczeskich wczoraj w Pradze uchwaliła, że nie powrnie składac mandatów do sejmury krajowego. Uchwała taka byłaby ze wszech miar pomyslna, gdyby ogłoszona równocześnie odezwa, która wyluszcza jęj motywa, nie niweczyła efektu. Wprawdzie odezwa zaznacza, że uęoda niemiecko-czeska „nie narusza ani historycznego prawa Czech, ani też niepodzielności kraju.” Należałoby zatem przypuszczać, że stronnictwo staroczeskie obstaje przy tej zawartęj przez swych mężów zaufania i potwierdzonej uęwałą klubu poselskiego z dnia 26 stycznia 1890 uęgodzie. Tymczasem odezwa dochodzi do odmiennej konkluzyi. Wytyka bowiem rządowi, że nie spelnil życzenia Czechów, dotyczącego wprowadzenia czeskiego języka do władz państwowych pro foro interno, zaznacza, że rozgra-

nienie okęgów wywołało wśród ludności czeskiej wielkie oburzenie, i domaga się zatem *odroczenia uęody* aż do czasu, „gdy spokój, rozważa i wzajemna sprawiędliwość przywrócone będą wszystkim stronnictwom i gdy zapewnione bęędzie zupełne równouprawienie,” to jest aż do wprowadzenia owego czeskiego języka słuźbowego. W październiku r. z. Staroczeski odgrażali się złoženiem mandatów, jeżeli hr. Taaffe nie uczynil zadość temu ostatniemu żądaniu. Teraz wprawdzie zatrzymują mandaty, ale domagają się odroczenia rozpraw nad uęgodą w sejmie. Może byłoby rzeczą odpowiedniejszą złozyć mandaty, ale obstawać przy uęgodzie. To byłoby zainponowało ludności czeskiej więcej, niż zbliżenie się do stanowiska Młodoczechów, a w każdym razie byłoby stronnictwu staroczeskiemu, obstawajęcemu przy zawartej uęgodzie, zapewniło sławę owego męża „justi et tenacis propositi,” który się nie lęka agitacyi radykalnej.

Bądź co bądź, wskutek tej uchwały postów staroczeskich pozycya hr. Taaffego i ministra sprawiędliwości, hr. Schoenborna, staje się arcyprzykra. Uęoda przed dwiema laty została zawartą za inicjatywą i „sub auspiciis imperatoris,” a przez gabinetu uważał to za największy swój tryumf, że mu się udało przywieść zwaźnionych synów Bohemil do zawarcia uęody. Przymińmy sobie tylko, z jakim zapałem wówczas cała prasa półurzędowa witała ten sukces hrabiego Taaffego! Co gorsza, cesarz na przeszłorocznej wycieczce do Czech osobiście w sposób najdosadniejszy w licnych przemowach podniósł konieczność przeprowadzenia uęody. A teraz ma ona być odłożona aż graecas calendas! Jest to pierwsza wyraźna porażka polityczna hr. Taaffego, a równie wielkim sukcesem tego samego prądu młodoczeskiego, w którego imieniu dzisiaj znów p. Vaszaty w Izbie poselskiej wygłosił namiętną filipikę przeciwko projektowi, dotyczącemu wybudowania kolei żelaznej z Stanisławowa do Woronienki, ponieważ ona utatwia uruchomienie wojska austriackiego przeciwko Rosji!

Prezes radykalnego gabinetu serbskiego, Pasiecz, znajduje się obecnie w bardzo fatalnym położeniu. Niedawno temu pewien Bułgar skonstatował, że Pasiecz w roku 1885, przebijając jako emigrant w Bułgaryi, ofiarował księciu Aleksandrowi wystawię — naturalnie za dostarczeniem odpowiednich środków pieniężnych! — oddziału, z którym równocześnie z wojskiem bułgarskim wtargnie do Serbii. Trzej przyjaciele Pasieczu wprawdzie w dziennikach biurowych zaprzeczali temu faktowi. Wczoraj jednak ówczesny minister, a teraźniejszy przywódca stronnictwa konserwatywnego *Garaszani*, ogłosił w swym dzienniku „Widelo”, następujący list otwarty do Pasieczu:

„W swej deklaracyi, którą odpowiedziałeś na interpelacyę, dotyczącą wydalenia królowej Natalii, uzasadniaś ohydne postępkі gabinetu, którego jesteś prezesem, wrzeczomni intrygami królowej z naszym stronnictwem. Oświadczam, że to wszystko kłamstwo i nowa infamia w długim rzedzie infamii, których się dotąd dopuściles. Kłamstwa są drobnostką dla człowieka, który się nie wzdryga przed zdradą.”

Niemcy.

* Berlin, 16 lutego. Wedle informacyi „Post” należy się spodziewać niedługo przedłożenia w parlamencie ustawy o wychodźtwie.

Tajny radca Baure zamieszcza w swoich organach prasowych wiadomości, że z powodu oskarżeń wyrażonych przeciw niemu w parlamencie wniósł u ministra sprawiędliwości o jak najprędze wytoczenie przeciw niemu śledztwa, aby miał sposobność do odparcia podejrzeń, na które od półtora roku jest wystawiony „bezbrounie.”

Z *Akwizgranu* donoszą, że policya tamtejsza znalazła przy rewizyi domowej u jednego z anarchistów liczne podejrzane papiery i cały stos pism anarchistycznych. Anarchistę owego wzięto do śledczego wiewizna.

Niemieckie gazety liberalne i wolnomysłne powtażają z wielką indygnacyą za „Nation. Ztg.” wydaną wrzeczomną przez jakiś „komitet organizacyiny” w Akwizgranie odezwę, *wzywającą do agitacyi za przywróceniem święckiej władzy Papieża*. Szczególnie nie podoba się panom liberalom następujący ustęp wrzeczomej odeszwy: „... Komitet organizacyiny w Akwizgranie, opierając się na nienaruszalności pretensyi do Ojcowizny Piotrowej, wziął sobie za zadanie spowodować katolików świeckich do zbiorowych petycyi względnie bezpośrednich poddań do króla Humberta celem przywrócenia swego dziedzictwa, — a przymtem wobec chwęjności rzymskiej ustawy gwarancyinnej utworzyć dla Stolicy św. zgodnie z przepisami prawnymi fundusz pomocniczy...”

Nam się, co prawda, cała ta odezwa wydaje nieco podejrzana, mianowicie dla tego, że „Nation. Ztg.” wspomina o jakichś 12 podpisach pod tym okólnikiem i o stojącym po za tēm komitecie, złożonym ze 120 osób — a nie umie wymienić ani jednego nazwiska.

Wychodźstwo zamorkie z Niemiec przez niemieckie porty, oraz Antwerpia, Rotterdam i Amsterdam wynosiło w 1891 r. 115,392, w 1890 r. 91,925, w 1889 r. 90,259, w 1888 r. 98,515, w 1887 r. 99,712 osób. Z 115,392 osób w 1891 r. przypada największa liczba na W. Ks. Poznańskie, gdyż 18,278, na Prusy Zachodnie 15,738, Pomorze 9751 itd.

„Reichsanz.” zwraca uęwę na to, że do uzyskania uprawnienia do jednorocznej słuźby na wielkanoc b. r. nie jest potrzebny egzamin, lecz wystarczy promocyja do wyższej sekundy, że natomiast uczniowie, którzy nie przy całkowitym zakładzie otrzymują promocyję do wyższej sekundy, i chcą później uzyskać świadectwo dojrzałości do prymy, muszą naturalnie uczęszczac do pełnego zakładu.

Włochy.

W Rzymie umarł w niedzielę msgr. Boccali, najzaufanszy powiernik Ojca św. „Monteur de Rome” donosząc o tym wypadku, dodaje, że Leon XIII ciężko odczuje tę stratę.

Zdrowie księdza Kardynała Melchersa polepszyło się znacznie. Wszelkie niebezpieczeństwo już minęło.

Duchowieństwo katolickie w obec wiedzy i nauki.

Studjum historyczno-literackie.

Napisał
Ks. Krzesiński.

VIII.

Trzynście lat minęło, odkąd następcą Wielkiego Piusa IX, Papież Leon XIII, wstąpił na stolicę apostołską; w ciągu rządów swoich zamienił dawny świat kościelny w kierownictwo Piotrowa. Wśród świętych cnót i przymiotów, zdobywanych przez niego w młodości, Chrystusowe, znamienitość jego głęboką wiedzę, zamiłowanie do nauk, miłość wszyściego, co ze sztuką i poezją w związku było, oraz gorliwość w rozbudzaniu wśród duchowieństwa zapasów dla wiedzy i naukowych badań. Kilkakrotnie już zalecał studya nad dziełami największego z katolickich myślicieli św. Tomasza z Akwinu; badaczom dzieł otwiera przystęp do nieocenionych skarbow biblioteki watykańskiej, zadając kłam wrogom Kościoła, którzy twierdzili, jakoby archiwa Watykanu zawierały materiały, mogący służyć na niekorzyść papieżstwa.

Dnia 20 maja 1885 roku wystosił Papież pismo nader ważne do Kardynała Parocchi, generalnego wikaryusza Rzymu, zaznaczając przede wszystkim, że najcenniejszą ozdobą duchowieństwa jest obok cnoty *wiedza i nauka*; wiedza jest *chlebą kapłana*, a staranne wychowanie naukowe duchowieństwa jest *postulatem* naszych czasów.

Ojciec święty przypomina niegodziwy, iście szatański plan cesarza Juliana Odstępcy, który zakazał chrześcianom odwiedzania szkół i kształcenia się naukowo, pragnąc w ten sposób pozbawić duchownych, kierowników ludu, światła wiedzy, a przez to zabić duchowo chrześcianstwo. Wskazuje dalej Papież w tymże okólniku na poprzednika swego Pawła III, który dla tego zachęcał do nauk i studyów, abyśmy zażyli mogli innowierców, którzy sami w posiadaniu umiejętności i wiedzy być nie mogą. Wylicza wielkie zasługi duchowieństwa w wiekach minionych dla nauki i wiedzy; duchowni zachowali od zagłady dzieła starożytnych pisarzy, poetów, mówców, filozofów, gdy wśród politycznych wstrząśnień, gmin, schyłku, szczęką broni, ludy zobojętniali dla umiejętności i „muzykamili”, wtedy to w ciichy celi zakonników, w mieszkaniu kapłana znalazła przytułek i schronienie. Papież zaznacza wreszcie, że w długim szeregu Papieży rzymskich znajduje się liczny poczet mężów, którzy słynęli rozgłosie wiedzy głęboką; ani jednego zaś nie masz, któremby wiedza nie była wdzięczną; wszyscy Papieże byli mecenasami nauk; jest to fakt nie dający się zaprzeczyc, uznany nawet przez najzaciejszych wrogów stolicy apostołskiej. — Słowa te nie przebrzmiały bez echa, zamieniły się w czyn i dały pochoz do rozbudzenia ducha umiejętności i wiedzy wśród duchowieństwa katolickiego. Śladem Wielkiego Tomasza z Akwinu postępują katolicy dogmatycy i filozofowie; poezja chrześciańska zakwitła na nowo, a pierwszym jej bardem to sam Ojciec święty, Papież-poeta; zakony budzą się do nowego życia; synowie św. Benedykta z Nursyi wracają do dawniej ostrzej reguły i znów poczynają slynać „benedyktyńska uczoność”, która przysławiam się stała. Zakon św. Ignacego z Loyoli kwitnie jak niegdyś za dni słonecznych „wieków złotych” i z chlubą liczy pomiędzy synami swoimi mężów europejskiej stawy na polu nauk; w ślad za bracia duchowni podążają w szlachetnym współzawodnictwie synowie św. Dominika, św. Franciszka, Augustyna — zastęp bojowników Chrystusa, *ubogich w dobra doczesne, duchem bogatych*, potężnych i wielkich! Duch ożywczy, tchnienie Ducha świętego, ducha prawdy i wiedzy, owiał ziemię całą; duchowieństwo katolickie, misjonarze na krańcach ziemi, niosąc pochodnią tej *wiary i wiedzy*, a burze i wichry ateizmu i socjalizmu, nie zgaszą tego światła, bo to — *lumen de lumine*.

Prześląmy więc, chociaż pobieżnie, przez szereg długich wieków, wykazując, że Papieże, Biskupi i kapłani katolickiego świata zasługują istotnie na nazwę „świeczników w światny pański”. Światło ono świeciło od początku samego, od pierwszych dni chrześciaństwa; jemu zawiąduje cała kultura europejska swój rozwój dzisiejszy, cała umiejętność i wiedza swoją wartość; wiedza, którą odwiecie się od światła wiary, będzie kagańcem, który kopei i dymi, lecz ciepła i światła nie daje. Czém by dziś była Europa, gdyby duchowieństwo katolickie nie utrzymało życia nauk, nie ooczyło wiedzy swoją opieką i miłością? Europa byłaby ciemną, jak Afryka. Tylko duchowieństwu katolickiemu zawiąduje Europa, że jej kultura zbawienny wpływ wywarła na inne części świata.

W ostatnich czasach O. Zotoli, Franciszkanin, otrzymał wielką nagrodę (15,000 franków) od francuskiej akademii za najlepszy dzieło o literaturze chińskiej; wielki to zaszczyt dla nas; ale O. Zotoli nie jest jedynym kapłanem, który pracuje na polu wiedzy, chociaż miał szczęście zwrócić uwagę świata na siebie; tysiące ma on towerzystów, nieznanych może, ale tą samą miłością płonących dla nauki i wiedzy.

Więc niech szaleją burze i wichry na okół światny — światła w niej zgasić nie zdołają nigdy! Budowa Kościoła nie zdołają wstrząsnąć, bo ci, którzy strzegą tego gmachu bożego, zawsze pomni są słów Chrystusa:

Vos estis lux mundi!

Lutom, 12, 2. 92.

Towarzystwa i Spółki.

Z powodu odbytego wieca i później zajętej sali wypadło rolnicze posiedzenie w zesła niedzielę i przełożono takowe na dzień 21 bm. o godz. 3 z poł., w którym to dniu zebranie w zwykłym miejscu posiedzeń się odbędzie. Do pozostałego porządku obrad dotychczasowe jeszcze wykład p. Prądzińskiego, z Łośborza „o odgoryczaniu łubinu.” O liczny udział uprasza

Zarząd Rolniczo-Przemysłowego Towarzystwa na powiat Tucholski.

Towarzystwo św. Kazimierza w Hamelu.

(Z. W.) Jest to charakterystycznym, a wiele zadawalniającym znakiem czasu, że lud nasz polski, znajdujący się w głębi Niemiec tak głęboko odczuwa potrzebę wspólnej pracy na polu religijnego narodowego i dla tego tak chętnie wiąże się w Towarzystwa. Świezo dochodzi nas wiadomość, że i w Hamelu, mieście malowniczo położonym nad Wezerą, założone zostało Towarzystwo polsko-katolickie pod wezwaniem św. Kazimierza. Za zezwoleniem tamtejszego proboszcza ks. Fistera zwołał prezes Towarzystwa św. Kazimierza w Hanowerze, pan Kasprzewski, wiarusów z Hamelu w dniu 1 lutego wieczorem do szkoły katolickiej i zachęcił ich do założenia Towarzystwa. Również ks. proboszcz przemówił do zebranych w ciepłych słowach, nakładając ich do moralnego i religijnego życia. Na tem przedwstępnem zebraniu zapisało się 26 polskich robotników na członków Towarzystwa. Patronat nad niem objął ks. proboszcz Fister, przewodniczącym został tymczasowo p. Kasprzewski, który z Hanoweru raz po raz do Hamelu dojeżdżał będzie, zastępca zaś jego obrano p. Teodora Gehla, a sekretaryat powierzono p. Józefowi Samulskiemu. Szczęść Boże dalszej pracy.

Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 17 lutego.

Doniesienia urzędowe. Król nadał tajnemu radcy rejenc. Henle, refer. radcy w urzędzie skarbu, nadto radcy kalkulaeremu Reinholdowi w urzędzie skarbu i pozost. wyższemu inspektorowi poborowemu Castendyck w Duisburgu order orla czerw. czwartej klasy.

W sprawie ustawy dotyczącej funduszu obroczych, tak píše, „Koeln. Volksztg.”: „Do funduszu obrocznego wpłynęły faktycznie tylko pensje etatem określone, a nie dodatki, remuneracye itp. Ponieważ zaś komisyje zajmujące się podziałem sum obroczych, nie mogą zgodzić się na przyznanie tych sum, których nie ma w sumach przeznaczonych dla poszczególnych dycezyj, przeto obniżyć się znacznie zwłaszcza nadzieje spadkoborców roszcążących pretensye do odszkodowania. W wielu przypadkach przewyższają dodatki właściwą pensyją, w niektórych razach, w bogatszych parafiach, są one o dwa i trzy razy wyższe. Nie może być mowy o zwróceniu tych dodatków, jako też późniejszych podwyżek dochodów do 1500 lub 1800 m. rocznej pensyi. Z dobre poinformowanego źródła donoszą nam, że przy obliczaniu zajętych na mocy ustawy obroczeń wypłat, należy uwzględnić nie tylko czas, w którym urząd był obsadzony, ale nadto czas wakansu aż do ponownego zajęcia tego urzędu. Dozory kościelne mają przeto prawo wnieść o uwzględnienie tego czasu wakansowego. Pretensye zarządzców plebanii do tych sum wakansowych tylko o tyle mogą być uwzględnione, jeśli ci nie zostali wynagrodzeni przez gminy, albo jeżeli to wynagrodzenie wynosi mniej niż połowę tych pieniędzy wakansowych. Te pretensye trzeba atoli postawić w dozorce kościelnej, a nie w komisji zajmującej się rozdziałem sum zasekwestrowanych, do której dozory kościelne zgłosić się winny. Zarządcy parafii powinni się zatem wcześniej zgłosić do dozorów kościelnych i spowodować je w danym razie do poczynienia dalszych kroków w komisji.”

Wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobota, niedziele i święta. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2. Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonaryusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wieczorem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

Dyrekcya.

Teatr polski w Poznaniu. Jutro w czwartek dramatyk Szukskiego „Zborowscy”.
W piątek na benefis p. Majdrowicza operetka Straussa „Zemsta Nietoperza”.
Pan Majdrowicz znany już Publiczności poznańskiej z lat dawniejszych, powrócił od zeszłego roku na scenę naszą i cieszy się uznaniem i sympatją ogólną. To też nie wątpliwie, że teatr będzie na benefis jego zapelniony, zwłaszcza że wybrał na benefis utwor, który od dawna u nas nie był grany — znakomita operetka Straussa.
Publiczne posiedzenie wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się na sali posiedzeń w środę 17 lutego o godzinie 6 wieczorem. Odczyt będzie miał p. dr. Drobnik „O jasnowidzeniu i przenoszeniu myśli”.
Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się dziś wieczorem o godzinie 8 1/2.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.
W. Manicki, sekretarz.

Woda w Warcie. Wczoraj rano wskazywał wodomierz przy moście Chwaliszewskim 3,42 m., dziś rano 3,34 m. (opadła o 8 cm.).

Z Pogorzeli telegrafuje główny urząd celny, iż stan wody wynosił tam wczoraj 2,37 m., dziś 2,43 m., (przybrała o 6 cm.).

Z Sremu telegrafują iż stan wody wynosił tam wczoraj 3,13 m., dziś 3,18 m. (przybrała o 5 cm.).

Wydała, czy nie wydała tutejsza królewska rekcya rozporządzenie, zakazujące nanczytelom tutejszym krytykowania projektu szkolnego. Oto nie ma pono formalnego rozporządzenia piśmiennego w tym względzie, ale, jak donosi jedno z pism tutejszych, król inspektor powiatowy, p. Schwalbe, z polecenia p. naczelnego prezesa zakazał nanczytelom, aby publicznie nie krytykowali tego projektu i przeciw niemu nie agitowali. Wiadomość tę potwierdzają nam także z innych stron.

Posiedzenie wydziału prowincjonalnego odbyło się dnia 10 i 11 bieżącego miesiąca pod przewodnictwem posazulbowego landrata, a dziedzica p. Dziembowskiego.

Na tem posiedzeniu byli także: pan naczelnny prezes, naczelnny radca przydyalny, marszałek 26-go sejmiku prowincjonalnego, jakoteż starosta p. Posadowski z swoimi radcami.
Wniosek o rozszerzenie posiadłości zakładu w Dziekanec, oddano. Ze względu na powiększającą się liczbę obłąkanych w Owinskach, postanowiono urzędzie także dwie baraki dla chorych. Dla gminy Theresienau (?) w powiecie babimojskim, wyznaczono 4500 marek na za-

wodnienie i osuszenie pól. Przyjęto wnioski o wybudowanie szosy z Pławinka w powiecie inowrocławskim i z Trzciela do Zbąszczy. Nadto obradowano nad wnioskami, mającymi przysię pod obrady sejmu prowincjonalnego. Najważniejszym z nich jest wykonanie ustawy z dnia 11 lipca 1891 roku, dotyczącej opieki nad ubogimi. Ta ustawa, która z dniem 1 kwietnia 1893 roku obowiązywać zaczyna, nakłada znaczne ciężary i obowiązki na związki prowincjonalne. Dotychczasowa w tym względzie organizacya, ulegnie wielkiej zmianie.

Katolickie Towarzystwo Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa obchodźć będzie w dniu 21 lutego pamięć swego założenia. O godzinie 8 rano odprawioną będzie w kościele farnym msza św. na intencyę Towarzystwa, a wieczorem tegoż dnia odbędzie się w lokalu p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiej zabawa urozmaicona muzyką, śpiewem, deklamacyami i tańcami. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem. Goście których przedstawia członkowie, mile widziani. Zarząd.

W Stolupianach skazał sąd karny kamelarza miejskiego na 3 1/2 roku więzienia za przemieszczenie pieniędzy miejskich.

Września. Zeszłego piątku schwycono tu dezertera Kłoska, który służył w pułku ułanów w Miliezu, z kąd niekiedy. Dwóch podobierców przybyło po niego z Milicza.

Spóźnione. Dnia 31 stycznia, 1 i 2 lutego b. r. odbyła się trzechniowa misya w kościele parafialnym w Lisewie, dekanatu inowrocławskiego, dla tejże tylko parafii, na którą zaprosił ks. Jedraskiewicz, proboszcz miejscowy dwóch OO. misjonarzy, którzy swą gorliwą wymową i z okolicznych parafii mnóstwo ludu zgromadzili. Owocem, jakie z tych kazań lud odczł, poznać było z odbywających się powiędzy, gdyż od godz. 6 rano do 9 w wieczór konfesyantów były obłożone, nawet i takim, którzy rzadko powiędzy odbywali; nawet sąsiednie domnia ewangelickie pozwalały swym ludziom brać udział w temże nabożeństwie. Największym przykładem świecieli Wielm. Państwo Trzebinscy z Bedziowa, gdyż nie tylko sami brali w misji gorliwy udział, ale także nie zapomniając o swoich poddanych, nakazali urzędnikom w swoich dobrach, aby wraz z robotnym ludem byli na naukach i powiędzy odprawiali, co się też i stało. Oto wzór dobrego gospodarstwa dla swych poddanych. Księżu proboszczowi miejscowemu za trudy podjęte około dobra dusz swoich, Boże wynagrodź!

W Trzelnicy, dekanacie kempieńskim, umarł w siłę wieku, bo dopiero 50 lat liczący, ksiądz proboszcz Sobieski. Zmarły urodził się 1842 r., na kapłana wyświęcony w r. 1870. R. i. p.

Strzelno, 15 lutego. Wczoraj dawała tutaj trupa p. Kremkiego, złożona z trzech osób, a występująca niedawno w Inowrocławiu, przedstawienie na sali p. Łowickiego. Grano „Dzieciaków” Swiderskiego, „Wdówkę” (Łapka na myszy), z francuzkiego z odpiewaniem kilku ary. Przedstawienie udało się wyśmienicie, publiczność była zadowolona, bo aktorzy wywiązali się ze swego zadania nadspodziewanie. Podobno w czwartek wystąpią raz jeszcze.

Stępel we wysokości 1,50 mk., mają opłacać Spółki od układow z Spółką zawartych, od ustaw i zmian ustaw, jeżeli te ostatnie zostały spisane we formie układow, albo protokółów zastępczych układow. — Deklaracye jednostronne, później skuteczzone, nie podlegają opłacie stępla. — Opłaca się stępel 1,50 mk. także od urzędowych uwierzytelniań podpisów, od ogłoszeń do rejestru Spółek, bez względu na to, czy one wyszły od sądu, notaryusza lub zarządu gminy. Zaległe opłaty stępelowe w tych przypadkach mają być pociągane, ale bez karnia zarządów itp. za zaniebane opłacenie stępla.

Bydgoszcz, 16 lutego. Tutejsza reprezentacya miejska będzie w przyszły czwartek zajmowała się petycją magistratu przeciw projektowi szkolnemu.

Olśtyn, 15 lutego. (Pokrycie niedoboru w kasie pożyczkowej). Podskarbi w. Knobelsdorf przeniewierzywszy w tutejszej niemieckiej Spółce 112 tysięcy marek i skrzywdziwszy niemiecki Bank związku Spółek zarobkowych w Berlinie, w sumie 50 tysięcy marek przez fałszywy weksel, zastrzelili się 30 grudnia r. z. Zarząd chciał pokryć stratę Spółki tutejszej, przez odpisanie od udziałów 33 1/2%, ale członkowie oparli się temu, zdając, aby członkowie zarządu i Rady nadzorczej tę stratę zapłacili. Wkrótce odbędzie się zebranie członków, na którym zostanie upoważniony adwokat do wytoczenia procesu zarządowi i radzie nadzorczej o zwroenie Spółce tych strat.

Towarzystwo Tatrzańskie odbyło w tych dniach w Krakowie XIX zwyczajne walne zgromadzenie. Przewodniczył prezes Towarzystwa hr. Władysław Koziembrodzki, który w wstępie uczcił pamięć zmarłych członków, mianowicie: dr. Adryana Baranieckiego, członka honorowego Towarzystwa, dr. Marcelego Eminowicza, hr. Jana Aleksandra Fredre i dr. Izydora Kopernickiego.

Zgromadzenie przyjęło do wiadomości odczytane przez sekretarza sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły. Ze sprawozdania tego wynika, że Towarzystwo liczy obecnie 1673 członków; że budowano obszernie schronisko przy Morskiem Oku o 27 izbach wraz z przyległą szopy; wystawiono między Łysą a schroniskiem Pola nie wielkich rozmiarów nowe schronisko, a z dwóch szop, zakupionych wraz z lasami i halami Stawów Gąsienicowych na własność Towarzystwa w r. 1890, przeistoczono jedno na wcale wygodne schronienie; zbudowano kilka mostów i mostków; ulepszone niektóre dawniejsze ścieżki oprócz utworzenia dwóch nowych; w sprawie zatwierdzenia sporu granicznego około Morskiego Oka, wniesiono petycję do Koła polskiego i Ministerstwa sprawiedliwości w Wiedniu; ponowiono petycję do Rady państwa o zbudowanie kolei żelaznej z Chabówki do Nowego Targu; wspomniano z wdzięcznym uznaniem o gorliwości wydziału krajowego i dzwoniłowości w. sejmku dla podniesienia Zakopanego przez budowanie bitych traktów w obrębie tej wsi.

Dochód Towarzystwa wynosił 12,113 złr. 37 ct., rochód 12,040 złr. 50 ct. Wydziałowi udzielono absoluturum.

Imieniem wydziału usasadniał p. Beringer konieczność przebudowy i dobudowy dworca tatrzańkiego w Zakopanem. Po ozywniej dyskusyi przyjęto jednogłośnie następujący wniosek:

„Walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańkiego upoważnia wydział do zaciągnięcia pożyczki 8000 złr. na lat 10 pod jak najkorzystniejszymi warunkami.”

Preliminarz budżetu Towarzystwa na rok 1892, przedstawiony przez podskarbiego, przyjęto stósownie do wniosku wydziału bez zmiany. Dochód — licząc w to pożyczkę 8000 złr., obliczono na 16,172 złr. 87 ct., rochód na 16,170 złr. Między innymi uchwalono na wydawnictwa Towarzystwa 1500 złr., na roboty w Tatrach 800 złr., na utrzymanie dworca tatrzańkiego 900 złr., na przebudowę i przybudowę tegoż 8040 złr., na umorzenie pożyczek i procenta 1970 złr., dla oddziału czarnoborskiego w Kolomyi zapomogi 200 złr.

Na wniosek wydziału uchwalilo walne zgromadzenie rozwiąć oddział stanislawowski.

W końcu przystąpiono do wyborów. W głosowaniu wzięło udział 44. Przeszemy na lat trzy wybrano jednogłośnie hr. Władysława Koziembrodzkiego; członkami wydziału na lat trzy wybrano większością głosów: ks. kanonika Sobierajskiego, p. Ciechomskiego, dr. Sciborowskiego, p. Eljasza i hr. Z. Cieszkowskiego. W skład komisyi kontrolującej na rok jeden weszli pp.: Władysław Fischer, dr. Julian Zgorzalewicz i Teofil Zarembski.

Wczoraj rano odbyło się w lwowskiej bóżnicy żalobne nabożeństwo za dusze poległych w powstaniu r. 1863. Świętynia przepelniona była publicznością, a rabin dr. Caro odprawił nabożeństwo w języku polskim. Nakoniec odpiewano dwie pieśni patryotyczne: „Boże coś Polskę” i „Z dymem pożarów”. Kiedy po odbyciu nabożeństwa uczynisty jego opuścili świątynię, napadło na ulicy kilku meszarsów ze „Synonu” (stowarzyszenie żydowskie, wrogie wszelkiej asymilacyi), na dr. Caro i głośno poczęli lajść go za to, jak on śmiał pozwolić, ażeby w bóżnicy odpiewano pieśni polskie. — Rzecz naturalna, że napastnicy otrzymali należytą odprawę; sam fakt jednak jest wiele charakterystycznym.

Mrozy w Rosyi. W „Saratowskim Dzienniku” czytamy: „Dnia 5 lutego mieliśmy na placu w Saratowie w południe 37°, o godzinie 6 rano 45°, około budynków w południe 35°, a o godzinie 6 wieczorem 42° mroz. Na polach za miastem, lub w miejskim ogrodzie nie widać ani jednego ptaka; wszystkie wymarły. Także niemało ludzi pomarzło.

Rocznica stracenia królowej Maryi Stuart przypadła w dniu 8 b. m. W dniu tym delegacya t. zw. „ligi legitymistycznej jakobinów”, przybyła do opactwa westminsterskiego w liczbie 250 osób, z zamiarem złożenia wieńców na grobowcu Maryi w kaplicy królewskiej. Policya, uprzedzona wozem, ooczyła kaplicę; na rozkaz zaś władzy duchownej zamknięto bramę żelazną kaplicy i zasłonięto ją z wewnątr grubą firanką. Prezes delegacyi i zarazem potomek Guise'ów, margrabia de Ruvigny (Szkot rodem), stanął z olbrzymim wieńcem przed bramą i oświadczył głośno, że liga szanuje dynastye panującą, jest jęj wierna, lecz pragnie spełnić akt pamiętkowy w imieniu tych, którzy są przywiązani tradycyjnie do wygasłego i „męczeńskiego” domu Stuartów. W końcu pozwolono zawiesić wieńce na bramie. Delegacya uczynila to i rozeszla się w milczeniu.

Kalendarz.

W środę 17 lutego św. Flawiana B.	Wschód słońca o g. 7 m. 17. Zachód o g. 5 m. 12.
W czwartek 18 lutego św. Konstancyi panny.	Wschód słońca o g. 7 m. 15. Zachód o g. 5 m. 14.
W piątek 19 lutego św. Konrada w.	Wschód słońca o g. 7 m. 13. Zachód o g. 5 m. 16.
W sobotę 20 lutego św. Leona B. i Nicefora m.	Wschód słońca o g. 7 m. 11. Zachód o g. 5 m. 18.
W niedzielę 21 lutego św. Eleonory p. i Andrzeja.	Wschód słońca o g. 7 m. 9. Zachód o g. 5 m. 20.
W poniedziałek 22 lutego św. Piotra w Ant.	Wschód słońca o g. 7 m. 7. Zachód o g. 5 m. 21.
W wtorek 23 lutego św. Damazego i Mikołaja.	Wschód słońca o g. 7 m. 5. Zachód o g. 5 m. 23.

Gniezno. Wielkie i rzadkie odznaczenie spotkało fabrykę likierów p. B. Kasprowicza w Gnieźnie. — Od 3 do 13 b. m. odbywała się w Lipsku pod protektoratem JKMości Królowej Saskiej Karoliny i honorowym prezydentem Wielkiego Księstwa Saskiego Jerzego, międzynarodowa wystawa artykułów dla czerwonego krzyża, potrzeb armii, higieny, potrzeb domowych, artykułów spożywczych i sztuki kulinarnej.

Wystawie te, którą w obecności JKMości Króla Saskiego Alberta otwarto, obeślało pomiędzy przeszło 2000 wystawcami 38 sławnych fabryk likierów z różnych krajów, a pomiędzy temi jedynie fabryka p. B. Kasprowicza odebrała najwyższą nagrodę t. j. dyplom honorowy i złoty medal.

Wódki p. Kasprowicza, a zwłaszcza Benedyktynka, którą uznano za równie dobrą, jak wyrób francuski, dalej nalewki itd. nadzwyczajnie wszystkich, a zwłaszcza wyższe kolea zainteresowały.

Prawie wszystkie gazety w Lipsku donoszą o tém z uznaniem, a zwłaszcza król. „Leipziger Zeitung” zamieściła dłuższy artykuł w łamach swego pisma, gdzie bardzo pochlebnie i z uznaniem się wyrażając o fabrykach p. Kasprowicza, przypisuje mu niezwykle zdolności fachowe.

Sprawozdanie z drugiego półroczu 1891 roku Towarzystwa Polsko-katolickiego w Berlinie.

Półroczne walne zebranie Towarzystwa Polsko-Katolickiego odbyło się dnia 11 stycznia, przy udziale 50 członków. Po zagajeniu posiedzenia zdał sekretarz sprawozdanie z czynności Towarzystwa za ostatnie półrocze, (które poniżej podajemy).

Po odczytaniu tegoż podziękował przewodniczący pan Władysław za dotychczasowe zaufanie, a prosząc o wybór przewodniczącego, celem uskuteczenia wyborów, zaproponował pana Baranowskiego, którego też jednogłośnie obrano. Pan Baranowski zajmujący miejsce przewodniczącego, składał później starym zarządowi za jego poświęcenie się dla Towarzystwa, oraz za smienne wykonywanie obowiązków, specjalnie zaś przewodniczącemu za jego długoletnią pracę około dobra Towarzystwa, dla tego też przy wyborach zarządu, ażeby mógł choć w małej mierze okazać uznanie panu Władysławowi za pracę około Towarzystwa, obrano go jednogłośnie i z zapalem ponownie przewodniczącym; zastępcą został obrany pan Ziomek; sekretarzem w miejsce p. A. Marcinkowskiego p. W. Skibiski; zastępcą w miejsce p. W. Skibiskiego p. Leon Grudowski; kasyerem p. Fr. Thiel, zastępcą pan Jakubowski; ksiązkowym w miejsce p. Fr. Głowackiego p. L. Grudowski, zastępcą p. Kempa; bibliotekarzem pan Kamiński, zastępcą w miejsce p. M. Głowackiego p. N. Głowacki; gospodarzem zabaw p. Zimecki, zastępcą p. J. Sawala; ławnikami panowie: Puzowski, Dorozła, Wierzchowski, Sznaka i Kukulka; kasyerem kasy wsparcia chorych p. Franciszek Głowacki, zastępcą pan Leon Grudowski.

Sprawozdanie sekretarza z czynności Towarzystwa wykazało, iż na początku ubiegłego półroczu liczyło Towarzystwo 155 członków czynnych, wstąpiło 52, wyjechało 24, liczy obecnie 183 czynnych i 9 honorowych.

Posiedzeń odbyło Towarzystwo 24 zwyczajnych, 1 kwartalne i 1 półroczne, a dla ważniejszych spraw odbył zarząd 4 posiedzenia.